



GŁOS PABIANIC



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

SOBOTA, DNIA 14 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 223 (1148)

Perfidny atak Marshalla na przemysł brytyjski

Nowe, nieoczekiwane warunki „pomocy” — grożą Anglii zamknięciem fabryk i bezrobociem

LONDYN PAP. — Podano do wiadomości, że administrator planu Marshalla przesłał do rządów marshallowskich kwestionariusze, zawierające dodatkowe i nieoczekiwane warunki planu Marshalla.

Kwestionariusze te mają rzekomo na celu uzgodnienie produkcji wszystkich krajów marshallowskich. W istocie rzeczy jednak chodzi o dalszą ingerencję amerykańską w sprawy wewnętrzne krajów marshallowskich oraz o dostarczanie planów gospodarczych krajów marshallowskich do potrzeb amerykańskich.

Wiadomość o treści kwestionariuszy wywołała głębokie zaniepokojenie brytyjskiej opinii publicznej. Podkreśla to konserwatywny „Daily Express”, który pisze: „Amerykanie domagają się dobrowolnych porozumień krajów marshallowskich w sprawie uzgodnienia produkcji. Kraj, który „dobrowolnie” nie za-

wrze takiego porozumienia do 15 listopada br. nie otrzyma dalszych dolarów.

Analiza kwestionariuszy, przesłanych przez Paula Hoffmana prowadzi do konkluzji, że realizacja warunków planu Marshalla prowadzić musi do klęski i katastrofy.

Dziennik podkreśla, że „uzgodnienie produkcji” w sensie amerykańskim doprowadzić może do zamknięcia fabryk brytyjskich i wzrostu ogonków bezrobotnych przed biurami pościelnictwa pracy.

Od Wielkiej Brytanii, która rozwija obec-

nie swój przemysł tekstylny żądać się będzie aby zredukowała swój eksport w tym dziale.

Spowoduje to, że liczba zatrudnionych w przemyśle tekstylnym ulegnie zmniejszeniu. Administrator planu Marshalla może dojść do przekonania, że Wielka Brytania powinna produkować mniej porcelany, aby doprowadzić do „równowagi” między krajami marshallowskimi. Okazuje się — czytamy w „Daily Express”, że rząd brytyjski ślepo podporządkowuje swą politykę życzeniom administracji marshallowskiej.

Zjednoczenie partii robotniczych w Bułgarii

SOFIA PAP. — 11 sierpnia w teatrze narodowym w Sofii odbył się uroczysty obchód z okazji dokonanego zjednoczenia partii socjal-demokratycznej i komunistycznej w Bułgarii. Na uroczystości przybyli delegaci centralnych komitetów obydwu partii robotniczych, członkowie prezydium zgromadzenia narodowego oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

W imieniu partii socjal-demokratycznej przemawiał Petko Bogaranow, a w imieniu partii komunistycznej — Ylko Czerwiencow. Obydwaj mówcy podkreślili, jak doniosłe znaczenie posiada zjednoczenie się obydwu partii robotniczych dla zrealizowania jednolitej szeregow robotniczych oraz dla dalszych postępów w walce o socjalizm. Na zebraniu jednomyślnie uchwalona została rezolucja aprobująca zjednoczenie obydwu partii robotniczych, na podstawie programu komunistycznego.

Obchód nadany został przez radio. Tysiące robotników zebrało się na placu przed teatrem, wnosząc okrzyki na cześć dokonanego zjednoczenia dwu partii robotniczych.

Oświadczenie ministra Mołotowa

w sprawie gangsterskiego porwania obywateli radzieckich w USA

MOSKWA PAP. — Jak donosi agencja TASS, dnia 11 sierpnia minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow zaprosił ambasadora Stanów Zjednoczonych Bedell Smitha i złożył mu oświadczenie następującej treści:

„31 lipca miało się udać z Nowego Jorku do Związku Radzieckiego parowcem „Pobieda” szereg obywateli radzieckich, wśród których znajdowali się nauczyciele szkoły radzieckiej w Nowym Jorku Kasjenkina i Samarin z żoną i z trojgiem nieletnich dzieci: Tatjana, Helena i Włodzimierzem. Wymienie-

ni obywatele radziecy nie zgłosili się do chwili odplynięcia parowca, jakkolwiek nabyli uprzednio bilety i oddali na parowiec swe bagaże.

Zasięgnięte informacje wyjaśniły, że wymienionych osób nie było również w mieszkaniach, przy czym Kasjenkina opuściła swe mieszkanie 31 lipca rano, Samarin i jego rodzina — w nocy z 30 na 31 lipca.

Po upływie zaledwie tygodnia od chwili zaginięcia Kasjenkiny, dnia 6 sierpnia konsul radziecki w Nowym Jorku Łomakin, dzięki pracy

padkowi otrzymał od niej notatkę, w której Kasjenkina doniosła, że znajduje się w okolicach Nowego Jorku w farmie Reed-Farm, należącej do bandyckiej organizacji białogwardziostowskiej, która przyswoiła sobie nazwę „Fundusz Tołstoja”.

W swej notatce Kasjenkina prosiła konsula radzieckiego o ratunek z rąk tej organizacji, która za pomocą wszelkich możliwych pogroźek usiłowała wymusić na niej rezygnację z powrotu do kraju ojczystego i opublikowanie w prasie oświadczenia, wrogiego Związkowi Radzieckiemu.

Po przybyciu na miejsce, wskazane w tym liście, konsul radziecki w Nowym Jorku istotnie znalazł tam Kasjenkinę, która wyraziła pragnienie niezwłocznego wyjazdu wraz z nim do konsulatu radzieckiego. Mimo to, znajdujący się w farmie bandyci z organizacji „Fundusz Tołstoja” starali się przeszkodzić jej siłą w odjeździe, co im się jednak nie powiodło.

Dnia 7 sierpnia na konferencji prasowej w konsulacie w Nowym Jorku Kasjenkina opowiedziała, jak w ciągu tygodnia była ścigana przez nieznaną jej dotychczas osobników, z których jeden nazywał się doktorem Korzyńskim, drugi zaś — Leo Kostelo, i którzy usiłowali drogą pogroźek i gwałtu skłonić ją do tego, by zrezygnowała z powrotu do kraju. Kostelo posunął się nawet do zastrzyknięcia Kasjenkiny środka narkotycznego, widocznie w celu osłabienia jej woli oporu.

31 lipca rano Kasjenkina została porwana przez szofera samochodu, którym przybył do niej w owym dniu wymieniony wyżej Korzyński. Tym to samochodem odwieziono ją na Riverside Drive do mieszkania białogwardzisty Zeninowa, skąd Kasjenkina została skierowana na do Reed-Farm.

Podczas pobytu w tej farmie Kasjenkina słyszała od Aleksandry Tołstoj, uczestniczki bandy białogwardziostowskiej, przybierającej miano „Funduszu Tołstoja”, że Samarin z rodziną również znajduje się w pobliżu.

Według doniesień nowojorskiego korespondenta agencji „United Press”, Aleksandra Tołstoj potwierdziła wobec niego fakt udziału swej organizacji w porwaniu Samarina.

10 sierpnia zastępca sekretarza stanu Lovett stwierdził wobec ambasadora radzieckiego w Waszyngtonie, że Samarin został przesłuchany przez federalne biuro śledcze, znajdujące się w ten sposób w kontakcie z organizacją, która porwała Samarina, jego żonę i 3-je dzieci.

W uzupełnieniu oświadczenia, jakie złożył, ambasador radziecki w Waszyngtonie, protestuje z polecenia rządu radzieckiego przeciwko tolerowaniu przez władze Stanów Zjednoczonych wymienionych powyżej przestępczych czynów w stosunku do obywateli radzieckich — Kasjenkiny i Samarina oraz jego rodziny. Rząd radziecki domaga się niezwłocznego uwolnienia Samarina i jego rodziny oraz przekazania ich do czasu skierowania do kraju, do generalnego konsulatu ZSRR w Nowym Jorku, jak również ukarania wszystkich osób, które brały udział w porwaniu obywateli radzieckich.

Ambasador Bedell Smith przyrzekł, że zakomunikuje rządowi Stanów Zjednoczonych oświadczenie rządu radzieckiego i zapewnił ministra Mołotowa, iż władze amerykańskie przeprowadzą ścisłe dochodzenia w sprawie jakichkolwiek przedstawionych w tym oświadczeniu.

Nenni wrócił do Włoch

RZYM PAP. — W dniu 13 bm. wrócił Pietro Nenni do Włoch ze swej podróży po krajach Europy wschodniej.

Bohaterska obrona góry Grammos

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że na wszystkich frontach zwiększyła się aktywność armii demokratycznej. Na górze Grammos toczą się od 60 dni niezwykle zaciekłe walki. W Tessalii, w Macedonii i na Peloponezie inicjatywa epoczywa w rękach żołnierzy Markosa.

W Tessalii armia demokratyczna odniosła poważny sukces, zajmując miejscowość Kalamaka. Na Peloponezie oddziały demokratyczne wdąły się do miasta Tripolis. W Epirze wojska demokratyczne zwiększyły swój stan posiadania na odcinku Souli i prowadziły walki zaczepne na górze Olimp oraz w rejonie Beles, Nigritas i port Agramas. Armia ateńska straciła 120 żołnierzy i oficerów. Zdobyto wiele cennego sprzętu wojennego.

Koalicja demokratyczna we Włoszech przystępuje do walki z reakcyjnym rządem de Gasperiego

RZYM PAP. Dziennik włoski „Unita” publikuje wywiad z Luigi Longo na temat obrad prezydium bloku ludowo-demokratycznego, w którym podkreśla konieczność utworzenia koalicji demokratycznej, obejmującej wszystkie zdrowe i postępowe siły narodu, celem prowadzenia wspólnej akcji.

Luigi Longo oświadczył: zobowiązania, jakie siły demokratyczne i republikańskie wzięły na siebie, są jasne i każdy rozumie perspektywę, jakie one otwierają przed narodem. W ten spo-

sób rozwiązane zostały nadzieje tych, którzy w ostatnich dniach publicznie dawali upust swej radości, że porozumienie między włoskimi siłami demokratycznymi zostanie zerwane i że wspólna walka będzie zamknięta.

Na zakończenie Longo podkreślił: „Obecnie wszyscy demokraci i socjaliści winni dołożyć starań, aby zobowiązania do wspólnej akcji i projekty koalicji demokratycznej, wytyczone w rezolucji, znalazły całkowite i pełne urzeczywistnienie”

Blum toruje drogę dyktaturze de Gaulle'a

Inspirator faszystowskich dekretów Reynauda i Mocha

PARYŻ PAP. — Dziennik „Humanite” omawia rolę Leona Bluma w utworzeniu nowego reakcyjnego rządu francuskiego i w przyjęciu projektu Reynauda.

Nazywając Bluma „po ręczycelem Reynauda” i „inspiratorem za sady pełni władzy” — dziennik podkreśla, że i w danym wypadku Blum spełnia rolę obrońcy interesów kapitałistycznych, prowadzących do wyzysku i nędzy szerokich mas pracujących Francji.

PARYŻ PAP. — W czwartek zgromadzenie narodowe rozpoczęło dyskusję nad projektem ordynacji wyborczej do Rady Republiki, przedstawnym przez Mocha. Sprawozdawcą projektu jest przewodniczący parlamentarnej grupy gaullistowskiej — Giacobbi. W postępowych kołach politycznych Paryża podkreśla się reakcyjny charakter projektu, który uprawnia małą część wyborców do wybierania radców republiki. Według projektu, kolegium wyborcze składa się wyłącznie z delegatów wybranych przez rady miejskie. W gminach poniżej 2500 mieszkańców, jeden delegat wypada na 250 mieszkańców. W gminach od 2500 do 60.000 — jeden delegat na 1700 mieszkańców. W Paryżu — jeden delegat wypada na 4360 mieszkańców.

Głosowanie proporcjonalne jest przewidziane jedynie dla trzech departamentów. Obowiązująca dotychczas zasada wyboru części radców republiki przez zgromadzenie narodowe spośród jej członków została zniesiona.

Projekt gaullistów zmierza w istocie do zredukowania przedstawicielstwa francuskiej klasy robotniczej. Liczba komunistycznych radców republiki, wynosząca obecnie 88 radców mogłaby być tym skąszowanym sposobem zredukowana do 20-tu.

Prasa francuska

o naradach moskiewskich

PARYŻ PAP. — Dzienniki francuskie w dalszym ciągu omawiają rokowania moskiewskie. Dzienniki prawicowe, jak „Epoque”, „Le Matin”, „Le Pays” wyrażają przekonanie, że rozmowy moskiewskie prędzej czy później zakończą się powodzeniem. Jeżeli nastąpi zerwanie — pisze „Combat” — to będzie ono miało charakter prowizoryczny. Zerwanie rozmów musiałyby być podjęte później.

„Le Monde” wyraża obawę, że sprawa porwania obywateli radzieckich w Nowym Jorku może utrudnić rokowania moskiewskie.

Za pomocą tej ordynacji wyborczej — pisze „Humanite” — rząd Andre Marie pragnie przekształcić wybory do rady republiki w prawdziwą komedię.

Do projektu Mocha zgłoszono na zgromadzeniu narodowym ponad 100 poprawek. Zapowiada to burzliwą i długotrwałą debatę.

... I NATYCHMIAST PIERWSZY ZAPYTAŁ:

— CZY MÓJ SYN ISTOTNIE ZABIŁ DYREKTORA GLUCKA?
HENNERT MILCZAŁ DYSKRETNIE, UCHYLAJĄC SIĘ W TEN SPOSÓB OD ODPOWIEDZI...

?

Paul Boncour o Armii Radzieckiej

Bez Moskwy i Stalingradu nie byłoby zwycięstwa nad Hitlerem!

PARYŻ PAP. — Podczas obrad nad budżetem wojskowym w radzie republiki b. premier i minister spraw zagranicznych Paul Boncour, podkreśliwszy, że Francja nie może wzorować się na armii amerykańskiej, oświadczył, że nie waha się powiedzieć, iż Francuzi powinni skierować wzrok w stronę armii radzieckiej. „Choć nie jestem komunistą — powiedział Paul Boncour — nie mogę ukrywać swego podziwu dla radzieckiej armii, która nas wyzwoliła. Nie przeczę, że lądowanie w Normandii było wspaniałą operacją wojskową Anglików i Amerykanów, ale nie było ono możliwe bez zwycięskiego pochodu armii radzieckiej, bez zwycięstwa pod Moskwą i Stalingradem, bez jej 7 milionów poległych i 2 milionów inwalidów wojennych. Armia radziecka pobili armię hitlerowską zarówno ze względów technicznych, jak i dlatego, że użyła ona odpowiednich rezerw. Dzięki selekcji radzieckiej kadry rezerwistów stoją na wysokim poziomie.

Innym powodem wyższości armii radzieckiej jest młody wiek radzieckiego korpusu oficerskiego.

Nawiązując do roli, jaką powinni odgrywać w wojsku byli członkowie francuskiej ar-

mii podziemnej, Paul Boncour zapytał, co uczyniono z oficerami, którzy wyszli z ruchu oporu. Stosunek wobec nich jest często podejrzliwy, a jednocześnie wybiła się kolaboracja.

Szósty dzień obrad

Światowej Konferencji Młodzieży Pracującej

WARSZAWA PAP. — W 6-tym dniu między narodowej konferencji młodzieży pracującej, komisje kontynuowały swe prace nad przygotowaniem projektów rezolucji i końcowych uchwał konferencji.

W godzinach popołudniowych delegacje międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej przyjęły w KCZZ.

W godzinach wieczornych odbył się dla delegatów pokaz radzieckiego kolorowego filmu pt. „Ballada Syberyjska” oraz dokumentarnego filmu z życia młodzieży bułgarskiej.

Początek plenarnych obrad międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej w dniu 14 bm. wyznaczony został w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego na godzinę 9.30.

Miesiąc odbudowy Warszawy

WARSZAWA PAP. — Wziesień również i w roku bieżącym będzie w całej Polsce miesiącem odbudowy Warszawy.

Wszystkie komisje: wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne odbudowy Warszawy przygotowują się do wielkiej kampanii zbiorczej. W pracach komisji odbudowy Warszawy, rozsiadanych w całym kraju, biorą udział najaktywniejsi działacze społeczeni.

Z drobnych składek wpłacanych do Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy (SFOS) przez mieszkańców wsi, miasteczek, osiedli i miast urosła już suma przeszło 2 miliardów złotych.

Całokształtem prac odbudowy stolicy kieruje Naczelna Rada Odbudowy Warszawy.

Z sum wpłacanych przez społeczeństwo w roku 1948 powstają m. in. niżej wymienione obiekty odbudowy:

Trasa Wschód — Zachód (od wiaduktu kolejowego przy ul. Radzymińskiej do Wołskiej przy Młynarskiej — długość 6,2 km.) z mostem Śląsko - Dąbrowskim (na filarach dawnego mostu Kierbedzia) i tunelem pod Pl. Zamkowym — największe dzieło urbanistyczne w powojennej Europie.

Przedłużenie Marszałkowskiej na północ od wiaduktu Żoliborskiego i przebiecie na południe nowej trasy do zbiegu z ul. Puławska z ominięciem Pl. Zabwiciela i Pl. Unii Lubelskiej. Na skrzyżowaniu z Alejami Jerozolimskimi rozbudowana Marszałkowska przebiegać będzie łagodnym wiaduktem, co umożliwi jednoczesny ruch kołowy w obu kierunkach.

Odbudowa Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata.

Odbudowa osi Saskiej (Plac Zwycięstwa — Plac Żelaznej Bramy) łącznie z gmachami teatrów na Pl. Teatralnym itd.

Bunt w armii burmańskiej

NOWY JORK PAP. — Jak wynika z depesz Associated Press z Rangun, batalion żołnierzy w pełnym uzbrojeniu przeszedł na stronę partyzantów, prowadzących walkę zbrojną z rządem Burmy.

Żołnierze udali się na 26 samochodach ciężarowych do okręgów, zajętych przez powstańców. Po drodze samochody te były bombardowane przez samoloty rządowe.

Należy zaznaczyć, że armia rządu burmańskiego jest kontrolowana przez oficerów brytyjskich. Okazało się, że również w pobliżu Rangun zbuntowało się 350 żołnierzy, którzy wezwali inne oddziały rządowe do obalenia obecnego rządu burmańskiego. Doszło do walk w wyniku których zbuntowani żołnierze wycofali się do miejscowości Prome, położonej w odległości 160 mil na północ od Rangun.

Wzrost produkcji stali w Czechosłowacji

PRAGA PAP. — Przemysł metalurgiczny Czechosłowacji w dziedzinie produkcji stali w lipcu wykonał plan w 112,81 proc. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły zakłady im. marszałka Koniewa, gdzie robotnicy przekroczyli normę produkcyjną o 61,45 proc.

Po wybuchu w Latrun

LONDYN PAP. — Przedstawiciel ONZ oświadczył w Haifie, że wysadzenie w powietrze stacji pomp w Latrun jest wypadkiem w najwyższym stopniu poważnym, o którym zawiadomiono już Radę Bezpieczeństwa jako o naruszeniu rozejmu przez Arabów. Stacja ta, która znajdowała się na terenie kontrolowanym przez Legion Arabski została całkowicie zniszczona.

Grupa obserwatorów ONZ przeprowadziła dochodzenie na miejscu wybuchu. Dowódca brytyjski Legionu Arabskiego na obszarze Latrun major Locket został wezwany do udzielenia informacji.

Bernadotte oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Izraela — Shertokowi, że zwrócił się na zmianę linii granicznej na obszarze Latrun.

Strajk generalny na Cyprze

LONDYN PAP. — Jak donoszą z Nicosii, tamtejsza federacja związków zawodowych proklamowała 24-godzinny strajk generalny na znak protestu przeciwko odezwie gubernatora, lorda Winstera, który zawiadomił ludność Cypru, że zgromadzenie narodowe tej wyspy zwołane dla rozpatrzenia propozycji w sprawie konstytucji, zostaje rozwiązane.

Na wiecach w Nicosii i innych miastach Cypru manifestowano przeciwko stanowisku lorda Winstera. Manifestanci wznosili okrzyki na rzecz rządu autonomicznego.

Katastrofa kolejowa pod Milanówkiem

Pociąg towarowy zatarasował tory. — Dwie osoby ranne

WARSZAWA PAP. — Dnia 13 sierpnia o godzinie 3-iej nad ranem na wagony przelazła na stacji Grodzisk w kierunku Milanówka najechał pociąg towarowy, jadący z Milanówka w kierunku Grodziska. Wskutek zderzenia nastąpiło wykołowanie kilkunastu wagonów pociągu towarowego. Część wykołowanych wagonów przechyliła się w stronę sąsiedniego toru, a biegnący równocześnie po tym torze inny pociąg towarowy zaczęli o wystające wagony, co spowodowało wykołowanie jeszcze kilku dalszych wagonów. W wyniku zderzenia dwie osoby odniosły rany.

Na miejsce wypadku władze kolejowe wysłały natychmiast pociąg ratunkowy oraz

dźwigi do usunięcia przeszkód na torze. Rannych odwieziono do szpitala.

Przybyła komisja techniczna z ramienia Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie oraz prokurator, w celu zbadania przyczyny wypadku.

Do czasu usunięcia przeszkód powstałych na torze, ruch podmiejski na odcinku Milanówek — Grodzisk odbywa się z przesadaniem. W związku z przejściowymi trudnościami w ruchu pasażerskim warszawskie koleje dojazdowe zwiększyły ilość pociągów. Pociągi dalekobieżne zostały skierowane przez Łowicz do Warszawy.



„Wies”, obca wsi

W jednym z numerów „Kuriera Popularnego”, organu PPS wychodzącego w Łodzi, ukazał się reportaż na temat życia średniozamożnego chłopca i jego poglądów na spółdzielczość produkcyjną na wsi. Stwierdzono tam, że już obecnie wielu biednych i średniozamożnych chłopów pozytywnie odnosi się do sprawy spółdzielczości produkcyjnej na wsi i wyraża swoją solidarność z uchwałami Komitetu Centralnego PPS i Aktywu Centralnego PPS.

Tygodnik „Wies”, wydawany przez spółdzielnię „Czytelnik” w rubryce „Fakty i zdania” pozwala sobie na oszczerzy wypad przeciw „Kurierowi Popularnemu”, twierdząc, że ten ostatni rzekomo omawia sprawę zbyt sietankowo i że stał przedstawiany w reportażu „Kurier” jest rzekomo

identyczny ze stanem w relacji Tito. Tam też chłopci gwałtem PODOBNO domagają się spółdzielczej produkcji!

W rubryce „Na odlew” w ostatnim numerze „Kurier” znajdujemy słuszną odpowiedź dla „Wsi”. Między innymi czytamy tam:

„Insynuacje „Wsi” są prowokacyjne, ponieważ zarzuca nam poglądy, których nie wypowiedzieliśmy, a które dziś słusznie są przedmiotem ataku ze strony partii robotniczych i komunistycznych. Gdzież to autor napastliwej notatki z „Wsi” wyczytał w naszym reportażu, że już dziś „wszyscy chłopci, bez względu na ich stan majątkowy, razem z księżmi i z byłymi właścicielami folwarków chcą zakładać spontaniczne spółdzielnie produkcyjne”. Któż to jest skłonny nie doceniać akcji

wychowawczej i walki klasowej, jaka się na wsi toczy?”

Reportaż umieszczony w naszym piśmie nie jest wypowiedzią „pana dziennikarza”, który przypadkowo znalazł się na wsi i mówi o niej jak ślepy o kolorach. Wielu z nas posiada normalne kontakty z chłopami, ponieważ są to po prostu nasi ojcowie, czy bracia.

Natomiast „pan literat” popełnia zasadniczy błąd twierdząc, że nie ma dziś chłopów, którym odpowiada spółdzielcza gospodarka, że dopiero akcja wychowawcza zdoła ten stan zmienić. Tacy chłopcy — drogi panie — są, ba, byli już w 1936 i w późniejszych latach. Mogłoby zacytować wiele wypowiedzi zawartych w pismach chłopskich, potwierdzających tę prawdę. Mówi o niej „Zaranie”, „Życie gromadzie”, program „Młodej Polski Ludowej”, program PPS — lewicy („Stąpić zycy”). A dziś? Czy byłoby do pomysłenia fakt, aby partie robotnicze wystąpiły z problemem uspołecznienia produkcji wiejskiej bez oparcia organizacyjnego wśród biedoty chłopskiej i wśród dużej części średniozamożnych chłopów. Przecież walka klasowa na wsi jest prowadzona właśnie przez sprzymierzeńca robotniczego, przez tego, którego interesowi odpowiada sojusz robotniczo-chłopski!”

Do słusznej tej odpowiedzi udzielonej „Wsi” dodamy, że notatka tego pisma świadczy o tym, jak bardzo czytelnikowska „Wies” daleka jest od wsi. K. Z.

W. Grossman

ŻYCIE

Soli pożycz od Dmitrjewny. Ale pilnuj, żeby koza nie uciekła. Niemcy ją złapią. Każd zachwiała się, Maria straciwszy równowagę uchwyciła się krawędzi, a Baśka Zotowa objęła ją za grubą talię. „Co ty tam masz za pazuchę?” — zapytała zdziwiona, Maria nie odpowiadając jej, rzekła gniewnie do niemieckiego frajtra:

— No, nie ma co po próżnicy serce drażnić, posadziliście, to opuszczajcie, no!

I frajter, jakby rozumiejąc, dał hasło żołnierzom. Każd poszła na dół. Ze trzy razy uderzyła się mocno o porośnięte ciemną zielenią obszyte drewniane tak, że aż wszyscy zwalili się z nóg. Ale potem poszła równo, wilgoć i mrok ogarnęły ludzi, mdły płomień lampki benzynowej oświetlił przegniłe obszycie szyby, lśniąca woda ściekała po nim bez szumu. Szyb zionął wilgocią, im niżej opuszczała się każd, tym straszniej i zimniej robiło się na duszy.

Kobiety milczały. Oderwały się nagle od wszystkiego, co było dla nich drogą i bliskie, szum głosów, płacz i zawodzenie jeszcze brzmiały im w uszach, a już ogarnęła ich groźna cisza czarnego podziemia, ujarzmiła ich mózgi i serca. I nagle w tej samej chwili wszystkim im przyszedł na myśl ludzkie, którzy już trzecią dobę siedzą tam, w głębi, w mroku... O czym oni myślą? Co czują? Na co czekają, na co liczą? Czy są młodzi, czy starzy? Kogo wspominają? Kogo oplakują! Skąd czerpią siły do życia? Stary oświetlił lampką biały, płaski kamień, wmurowany między dwiema belkami

i rzekł: „Od tego kamienia trzydzieści sześć metrów do podszybia, tu pierwszy poziom. Zawołajcie wy, kobiety, bo inaczej ciłopcy pozabiją nas”. I baby krzyknęły:

— Chłopcy, nie bójcie się, baby jadą! — ryknęła Basia.

— Swoi, swoi, Rosjanie, swoi! — zawołała Niuszka.

A Maria pochwyliła przeciągle: — Styszycie, chłopcy, nie strzelajcie! Chłopcy, nie strzelajcie!

ROZDZIAŁ DRUGI

Na podszybiu spotkali ich dwaj wartownicy z automatami, każdy miał u pasa po dwaście granatów ręcznych. Oglądali kobiety i starego, boleśnie mrucząc oczy od nikłego światła lampki benzynowej, zasłaniając oczy ręką, odwracali się. Żółty języczek płomienia, wielkości niemowlęcego paluszka, ostoiłony gęstą siatką metalową, oślepił ich, jak młode, letnie słońce.

Jeden z nich chciał pomóc Marii wydostać się z kadzi, podsunął jej ramię, żeby się na nim oparła. Ale widać nie obliczył swoich sił, bo kiedy Maria Moisiejewa oparła się o nie dłoń, stracił nagle równowagę i upadł. Drugi wartownik roześmiał się i rzekł:

— Ech ty, Iwanie!

Nie można było zrozumieć, czy są młodzi, czy starzy, twarze mieli zarośnięte, mówili powoli, ruch mieli ostrożne, jak niewidomi.

— Do jedzenia nic nie macie, kobiety? — zapytał ten, który pomagał niezręcznie Marii.

Drugi od razu przerwał:

— A jeżeli nawet mają, oddadzą towarzyszowi Kosticynowi, on już sam podzieli.

Kobiety przyglądały się im w milczeniu. Stary podnosząc lampkę, oświetlał wysoki strop podszybia.

— Niezgorzej się trzyma — mruknął — daj Boże zdrowia, rzetelnie budowali.

Jeden z wartowników pozostał przy szybie, drugi poszedł z kobietami, by odprowadzić je do dowódcy.

— Gdzieście się tu rozmieścili? — zapytał stary.

— O tam, za bramą, na prawo, na dole korytarz, tam właśnie siedzimy.

Albo to brama? — rzekł zdumiony Kozłow. — Przecież to są drzwi powietrzne. Na pierwszej pochylni...

Wartownik szedł obok niego, kobiety szły za nimi.

Kilka kroków od drzwi powietrznych stały dwa karabiny maszynowe, z lufami zwróconymi w stronę podszybia. Gdy przeszli kilka metrów, stary uniósł lampkę do góry i zapytał:

— Śpią, czy co?

Wartownik odpowiedział spokojnie i powoli:

— Nie, to są zmarli.

Stary oświetlił lampką ciała czerwonoarmistów w płaszczach i bluzach. Głowy ludzi, piersi, ramiona i ręce były obwiązane bandażami i szmatami, zrudziały od starej, zeschłej krwi. Leżeli jeden obok drugiego, ciasno przylutni do siebie, jak gdy-

by się grzali. Niektórzy mieli na nogach buciki z wylazłymi końcami onuc, dwaj byli w watałkach, dwaj w butach, jeden — bosy. Oczy ich zapadły, twarze porosły szczyciną.

— Boże — cicho mówiły kobiety, patrząc na nieboszczyków i żegnając się znakiem krzyża.

— Chodźmy, nie ma co stać — rzekł wartownik.

Ale kobiety i stary wciąż jeszcze patrzyli na trupy, wchłaniając z przerażeniem zapach, bijący od nich. Potem poszli dalej. Zza węgła głównego chodnika rozległ się cichy jęk.

— To niby tu? — zapytał stary.

— Nie to nasz szpital, — odparł wartownik.

Na deskach i zerwanych drzwiach wentylacyjnych leżeli trzej ranni. Przy nich stał czerwonoarmista i podawał jednemu do uść menażkę z wodą.

Dwaj leżeli całkiem nieruchomo, nie stękali, stary poświecił na nich lampką. Czerwonoarmista z menażką zapytał:

— Skąd, co za jedni? — I pochwyliwszy naprężone spojrzenie kobiet, zwrócone na nieruchomo leżących ludzi, dodał tonem uspokajającym: — Szybko umrą, za jakie dwie godziny.

Ranny, który pił wodę, rzekł cicho:

— Matko, gdyby tak sosu z kapusty kiszonej...

— Przecież myśmy delegacja — rzekła Barbara Zotowa.

— Jaka delegacja, od Niemców niby? — zapytał sanitariusz.

— Dobrze, dobrze — przerwał wartownik, dowódcy wszystko opowiecie.

K. Z.

Walka o uzdrowienie spółdzielczości wiejskiej

— jednym z najpilniejszych zadań stojących przed aktywem wojewódzkim partii robotniczych i chłopskich
Rozmowa z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej tow. Czesławem Domagałą



Jak już donosiliśmy stanowisko I-szego sekretarza KW PPR w Łodzi objął obecnie tow. Czesław Domagała.

Tow. Cz. Domagała jest synem matorolnego chłopca z pow. radomszczańskiego. Jeszcze uczęszczając do gimnazjum bierze udział w pracy społecznej, a następnie w ruchu ludowym. Od kilkunastu lat jako znany działacz chłopski bierze udział w ruchu rewolucyjnym, w szeregach Komunistycznej Partii Polski. Będąc aktywnym działaczem wiejskim za czasów samoczynnych, był solą w oku obywateli i ówczesnych władz. Był też systematycznie przez władze ówczesne prześladowany, w końcu zaś został zesłany do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej.

W okresie wojny tow. Czesław Domagała walczył z orężem w ręku w szeregach I Armii Polskiej — przeciw najeźdźcom niemieckim.

W Polsce Odrodzonej tow. Domagała rozpoczął pracę w Komitecie Centralnym PPR, pełniąc funkcję zastępcy kierownika wydziału. Od kilku miesięcy tow. Domagała pracował w charakterze II sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi.

— Jeszcze nie było zagadnienia tak interesującego członków naszej Partii, jak ostatnie uchwały plenum KC PPR, szczególnie jeżeli idzie o uchwały dotyczące wsi. Od 14 lipca, w którym to dniu odbyła się narada aktywów wojewódzkiego, uchwały plenum KC stawiane są pod dyskusję aktywów powiatowych, w tym celu komitet wojewódzki przeprowadza narady aktywistów partyjnych, narady sekretarzy komitetów gminnych i aktywistów fabrycznych. Uchwały Plenum przyjmowane są z pełnym zrozumieniem zarówno przez aktywy fabryczne, jak i wiejskie.

Stanowisko przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii i ich zdradziecka i antyrobotnicza działalność jest surowo potępiana przez cały aktyw naszej partii. Można z dumą za naszą organizację stwierdzić, że żadnych wahań w tej sprawie nie zauważyliśmy.

Ze szczególnym zainteresowaniem przyjmowane są uchwały KC PPR dotyczące wsi. Prowadzone są na te tematy dyskusje — towarzysze sięgają do klasyków marksizmu, znajdując tam uzasadnienie rezolucji Plenum. Wytyczne Plenum w sprawach wiejskich przyjmowane są z dużym zadowoleniem.

Jak zamierza na terenie województwa łódzkiego organizacja wojewódzka realizować w praktyce uchwały Plenum KC?

— Partia nasza zwrócić musi szczególną uwagę na pracę spółdzielczości. Spółdzielczość wiejska — trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć — daleko nie wszędzie spełnia tę rolę, do jakiej została powołana. Przede wszystkim spółdzielczość wiejska w wielu wypadkach — zamiast bronić chłopca biednego i średniego przed wyśkiem prywatnego handlarza i spekulanta wiejskiego — stała się narzędziem walki wzbogaconego chłopca z biednym i średnim

chłopstwem. Dzieje się tak dlatego, że do kierowniczych ogniw tak spółdzielni gminnych, jak i Związków Powiatowych Spółdzielni wdarły się elementy dorobkiewiczowskie, mające na uwadze swoje osobiste interesy, a nie rozwój spółdzielczości i realizowanie jej właściwych zadań. Na terenie naszego województwa mamy przykłady — niestety, przykłady zbyt częste — poważnych nadużyć dokonywanych w spółdzielniach gminnych. Mamy przykłady złego rozprawiania towarów przez gminne spółdzielnie, kiedy to towary pokupne, jądł nawozy, tekstylia itd. trafiają do rąk bogaczy wiejskich z pominięciem jak najbardziej potrzebujących — to jest chłopów małych i średniorolnych. Te i tym podobne wypadki nadużyć i wypaczenie idei spółdzielczości nie są dotychczas tępiące z ca-

łą stanowczością i bezwzględnością przez Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni. Przeciwnie, są wypadki, gdy Powiatowe Związki tolerują tego rodzaju nadużycia, pozwalając tym samym na rozprzestrzenianie się zła. Gminne Spółdzielnie i Powiatowe Związki nie mają nad sobą dostatecznej kontroli idącej od góry. Pozwalają sobie na niedopuszczalne praktyki ustalania zryczałtowanych diet, przekraczających najwyższe uposażenia pracowników w innych dziedzinach gospodarczych i w przemyśle.

Taka niedopuszczalna gospodarka prowadzona przez niektóre ognia spółdzielczości i niewłaściwy stosunek do tego czynników nadrzędnych, podważa zaufanie do spółdzielczości ze strony chłopów.

Na te sprawy członkowie naszej Partii zwrócić muszą baczną uwagę. Nie możemy

dłużej tolerować, aby w Gminnych Spółdzielniach panoszyli się bogacze wiejscy, ażeby spółdzielnia służyła dla nich i ich rodzin, jako dodatkowe źródło dochodu. Musimy doprowadzić do tego, aby spółdzielnie samopomocowe na wsi spełniały swoje społeczne i klasowe zadania. Spółdzielczość musi służyć masom chłopskim, większości wsi, mało i średniorolnym gospodarzom, a nie wzbogaconym jednostkom. Najwyższy już czas, aby kierownictwa spółdzielni oczyścić z elementów karierowiczowskich, z bogatych chłopów.

Partia nasza wraz z Polską Partią Socjalistyczną, Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym, musi w tej sprawie wyżyć wszystkie siły, aby uzdrowić sytuację spółdzielczości i przywrócić jej zaufanie i autorytet. Jest to bezwzględnie konieczne z uwagi na olbrzymie zadanie jakie stają obecnie przed spółdzielczością wiejską. Nie można tych wielkich zadań wypełnić, nie mając gwarancji, że olbrzymie kredyty i pomoc płynąca ze strony Państwa dla biednego i średniego chłopca będzie rzeczywiście przez niego wykorzystana, a nie przez bogaczy.

— Pragnąłbym zwrócić uwagę na fakt, że do naszej Partii wdarła się pewna ilość (stosunkowo drobna) elementów karierowiczowskich i pasożytniczych. Elementy te przy pomocy legitymacji partyjnej próbują ciągnąć osobiste zyski, zajmując mniej, lub bardziej odpowiedzialne stanowiska czy to w aparacie gospodarczym, czy to w administracyjnym. Tym elementom kompromitującym dobre imię Partii wypowiadamy kategorięczną i bezwzględna walkę. Do wszystkich członków naszej Partii powinna przeniknąć świadomość, że na obecnym etapie wmagającej się walki klasowej nie może być w naszych szeregach ludzi klasowo nam obcych, nie może być elementów spekulanczkich i karierowiczowskich, dla których na zawsze pozostanie obca idea socjalizmu.

Rozmowę przeprowadził
K. J. Zaleski

Dzieci Polonii Francuskiej przyjechały z wizytą do Łodzi

W dniu wczorajszym, dzieci Polonii Francuskiej po przyjeździe w godzinach porannych z Wystawy Ziem Odrzykanych do Łodzi, pojeżdżone były w polskiej YMCA śniadaniem. Następnie w OKZZ zorganizowany został przez Wydział Kulturalno-Oświatowy poranek artystyczny.

Na program poranku złożyły się występy zespołu dzieciennego świetlicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi, które wykonały szereg tańców zbiorowych. Jedenastoletni chłopiec odegrał na fortepianie sonatę Mozarta i etiudę Bergmilera. Program arty-

styczny urozmaicił swoim występem znany śpiewak operowy, Antoni Sobieszczanski, odśpiewując szereg pieśni Moniuszki, Karłowicza, Chopina i Nowowiejskiego. Następnie przedstawiciel OKZZ w asyście przedstawicieli Kuratorium wręczył dzieciom Polonii francuskiej 40 książek.

Przedstawiciel młodzieży Polonii, Edward Kozel złożył w imieniu dzieci podziękowanie za opiekę i gorące przyjęcie — na ręce przewodniczącego OKZZ tow. Widawskiego. Następnie dzieci udały się na zwiedzenie Łodzi.

Światowy Kongres Intelktualistów

W dniach od 25 do 28 sierpnia będzie obradował we Wrocławiu Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, zwolany z inicjatywy uczonych, pisarzy, artystów polskich i francuskich.

Kongres ten, w którym zapowiedziało udział wiele dziesiątków intelektualistów z całego świata, zajmie się omówieniem warunków koniecznych dla utrzymania poko-

ju na świecie (poszanowanie odrębności kultur narodowych, swobodny rozwój kultury i wymiana dóbr kulturalnych, wolność i sprawiedliwość społeczna).

Zainteresowanie Kongresem jest olbrzymie we wszystkich krajach.

Kongres ten będzie niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń. Intelktualiści bronią wielkiej sprawy — sprawy pokoju.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

Przywózimy surowce — wywózimy fabrykaty

Miesiące lipiec — sierpień stoją w życiu ekonomicznym naszego kraju pod znakiem trzech ważnych wydarzeń: niedawno odbyły II Sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, powrotu polskiej delegacji przemysłowej z Moskwy, która wespół z wybitnymi specjalistami radzieckimi obradowała nad realizacją polsko-radzieckiej umowy gospodarczej i odbywających się obecnie w Warszawie rokowań z delegacją bułgarską w sprawie zawarcia umowy handlowej na okres od 1 września rb. do końca 1949 r.

Wymienione fakty są znamienne dla żywego tętna ekonomicznego naszego państwa. Świadczą one o aktywności gospodarczej kraju. Dowodzą, że Polska potrafi nie tylko brnąć, ale ma również co dawać ze swego gospodarstwa. Umowa polsko-bułgarska jest tego żywym świadectwem. Każdy bowiem, z trzech zawartych układów ma swój charakter i wyraz. Jeśli polsko-radziecka umowa gospodarcza dowodzi, że Polska dzięki pomocy Związku Radzieckiego przeobraża się w szybkim tempie w ekonomicznie silne państwo przemysłowe, to umowa polsko-bułgarska — poza wspólnymi korzyściami, które przynosi obu krajom — jest przede wszystkim zwycięstwem naszych tryumfów ekonomicznych, jest chlubnym bilansem niezmordowanej pracy milionów mas narodu polskiego.

Przyjrzyjmy się rubrykom naszego eksportu i importu. Wywózimy do Bułgarii na mocy umowy: wyroby hutnicze, szyny, tabor kolejowy, maszyny rolnicze, maszyny przemysłowe, koks, chemikalia, tekstylia, wyroby porcelanowe, wyroby szklane, artykuły farmaceutyczne i wiele innych towarów. Przywózimy do Polski z Bułgarii: rudę ołowianą, rudę cynkową, surowce skórzanne, tyton, nasiona roślin oleistych, ryż, bawełnę, winogrona i wina leśnicze.

Czego dowodzą wymienione artykuły importu i eksportu? Dowodzą one, że sprowadzamy do kraju ważne dla naszego przemysłu i rolnictwa surowce. Zapewnią one ciągłość pracy naszym fabrykom, dadzą zarobek robotnikom, przetworzone zaś w gotowe wyroby, zasiał nasz rynek wewnętrzny w nowe towary. Wywózimy do Bułgarii gotowe, wykończone produkty pracy naszych robotników: maszyny, tabor kolejowy, tekstylia. Jest to eksport właściwy wysoko przemysłowemu krajom. Zasadniczą jego cechą jest właśnie jego przemysłowy charakter.

Trzeba wziąć pod uwagę, że tradycyjnym dotychczasowym eksportem przez całe dwudziestolecie Polski międzywojennej było przede wszystkim drewno, i to przeważnie w stanie surowym, lub prostej, grubej obróbki, na drugim miejscu szedł węgiel, na trzecim trzoda chlewna, na czwartym jaja, na piątym cynk i pył cynkowy, na szóstym cukier. Był to eksport o dużej przewadze surowcowej, eksport zafacowanego kraju, który naturalnie swe bogactwa wywoził za granicę przeważnie w stanie nieobrobionym i tracił na tym mi-

liardy złotych, które mogłyby zostać w kraju.

Polsko-bułgarska umowa gospodarcza świadczy więc o głębokich i pozytywnych przemianach, dokonanych przez władzę ludową w strukturze ekonomicznej naszego państwa, świadczą o doniosłej roli, jaką Ziemia Zachodnia odgrywa w ogólnonarodowej gospodarce kraju (bez Ziem Zachodnich nie byłibyśmy w stanie zrealizować takiego eksportu) i świadczą o wzrastającej roli Polski w gospodarce międzynarodowej. Wysokim uznaniem dla naszych osiągnięć i trudów brzmią słowa bułgarskiego ministra handlu i aprowizacji Beniu Petrowskiego: „Przed wszystkim pragnę podziękować imieniu narodu i rządowi bułgarskiego za wybitną pomoc, jaką Polska okazała Bułgarii w okresie powojennym, dostarczając nam wyrobów metalowych i chemicznych. Stwierdzam, że tylko dzięki polskiej pomocy mogliśmy uruchomić tak szybko nasz transport kolejowy”.

Wśród towarów, które przywózimy z Bułgarii znajdują się również: ryż, winogrona i wina leśnicze. To nie jest luksus, na który nas dziś jeszcze nie stać. To są artykuły niezbędne, wprowadzone do kraju z myślą o chorych, rekonwalescentach i dzieciach. I to jest ten rozdział w umowie polsko-bułgarskiej, który remu na imię troska o człowieka. Ta sama troska, która utajona i skryta tkwi w każdej nawet maszynie sprowadzonej do kraju, w każdej tonnie wyprodukowanego żalaza czy stali, występuje tu razem w formie bezpośredniej.

Jerrv Nawrół

To i owo BYKI

Ze sezon po temu, wyskakujemy od czasu do czasu na wieś, świeżym powietrzem odcichnąć. Na wsi, wiadomo, sielsko-anielsko, mleczka się można napić, kwiatów nawąchać, a niekiedy — i strachu najeść.

O! np. w ubiegłą niedzielę posuwamy się równo, sztywno, z bukietem, jak to się mówi — w rękę i wałówka pod pachą. Łączka jak dywan, miękka, puszysta, trawa się wprost, a nie idzie. Kierujemy się w stronę rzeczki, a tu ciocia Kazia Olszewskiego parasolkę do góry podnosi i powiada: stop.

— Co — stop? Dlaczego stop? — pytamy. — Tam — o — pokazuje ciocia parasolkę — stado.

Spoglądamy: faktycznie — nad brzegiem rzeczki stado krów się pasie.

— No, cóż — krowy — macha lekceważąco Kazię. — Nic groźnego. Chodźmy.

Ale ciocia nie pozwala.

— Krowy — oświadcza — w istocie nic groźnego, ale byki?

Strach padł na nas błady. Od razu żeśmy sobie przypomnieli, że z bykiem nie ma żartów, gdy kolor czerwony zobaczy, a tu ciocia Olszewskiego suknie w czerwone róże posiada, Kazio w krawacie ma czerwone prążki, a Tecla, psjakrew, włosy czerwona wstążką związała.

Oczywiście, poszliśmy do głowy po rozum: Kazię zrzucił natychmiast krawat, Tecla zdjęła wstążkę, a ciocia ściągnęła sukienkę. Życie żeśmy przez to przed bykami ocalili.

— No, jakoś to poszło — westchnął z ulgą Kazię. — W Ameryce jest pod tym względem znacznie gorzej...

— Więcej byków? — spytała z zainteresowaniem ciocia.

— Oczywiście — odparł Olszewski. — I to nie tylko na wsi, a w mieście. W samym New-Yorku?

— Niemożliwe! — wykrzyknęliśmy. — W New-Yorku? Bujasz.

— To-ak? — uśmiechnął się złośliwie Kazię. — A Mundt?

Faktycznie — zapomnieliśmy zupełnie o Mundcie. Ten oto członek Komisji do badania antyamerykańskiej działalności dziwnie reaguje na kolor czerwony. Twierdzi nawet, że on i jego koleżdy na widok czerwonej tkaniny nerwowej choroby dostają i gotowi gryźć, kąsać itd.

— Hm, hm — rzekła po namyśle Tecla — byków udają, a przecież to są tylko stuprocentowe osły.

E. Tam.

Dr. med. Stefan Bagiński
Profesor Uniwersytetu Łódzkiego

DZIWIWY CIAŁA LUDZKIEGO

Znany amerykański uczone Cartel napisał przed kilkunastu laty książkę pod tytułem: „Człowiek istota nieznaną”. Po przeczytaniu której, uświadomiliśmy sobie, że tak pod względem fizycznym jak i duchowym w rzeczywistości człowiek jest „istotą nieznaną”, bowiem niewiele jest osób takich, które by mogły z całą pewnością twierdzić, że tak budowa jak psychika człowieka są im dokładnie znane. Wiele dziwów, wprost cudownych zjawisk i stanów znajdujemy w ustroju ludzkim, stanów, które dostrzega i rozumie wnikliwy jedynie badacz, który życie poświęcił dziełu zgłębiania tajników budowy organizmów a w szczególności organizmu ludzkiego. Posługujemy się w kilkunastu krótkich i przystępnych artykułach przedstawić miało na oświadczenie cudowne tajemnice budowy ciała ludzkiego.

Krew

W dzisiejszym odcinku poznamy tajemnice budowy krwi oraz jej znaczenie życiowe.

Krew! Któż z nas nie zna krwi? Najmniej oświecony osobnik wie, że krew jest to czerwona ciecz wypływająca z rany i krążąca w naczyniach krwionośnych pośpolitej lecz niesłusznie nazywanych żyłami. Na tym ograniczają się przeważnie wiadomości dotyczące krwi. Natomiast głębszy i bardziej szczegółowy rozbiór budowy krwi odkryje nam nieoczekiwane, wprost nieprawdopodobne tajemnice, graniczące z właściwymi dziwami. Krew, jak wiadomo, składa się z płynnego osocza i zawieszonych w nim krwinek czerwonych oraz w mniejszej ilości białych.

Pod mikroskopem widzimy, że kropła krwi jest zbudowana z olbrzymiej ilości krążków, dzięki swej barwie zwanych czerwonymi krwinkami. Pomiedzy nimi gdzieś niegdzie występują krążki większe i bezbarwne, tak zwane krwinki białe.

W sposób prosty można obliczyć ilość czerwonych krwinek w 1 milimetrze sześciennym, to jest w jednej milionowej części litra. Służą do tego specjalne szkiełka z subtelną podziałką i wglębieniem. Dając na takie szkiełko kropkę rozcieńczonej specjalnym płynem krwi i pokrywając drugim cienkim szkiełkiem, bez większego trudu w ciągu kilkunastu minut możemy określić ilość czerwonych krwinek w danej krwi. Mianowicie wiedząc jaką jest objętość krwi na 4 lub 16 podziałek szkiełka, uwzględniając rozcieńczenie zwykłym rachunkiem określamy ilość krwinek.

Oczywiście, że szkiełko, jak również mieszadło do rozcieńczenia wymagają dokładnego wykonania i precyzji, lecz trudności te zostały obecnie pokonane, bowiem istnieją specjalne maszyny, które odpowiednio kalibrują szkiełka bądź mieszadła. Napozór rzeczy wprost nieprawdopodobne przy użyciu odpowiednich maszyn, bądź aparatów stają się proste i łatwo wykonalne.

W ten sposób ustalono, że w jednym milimetrze sześciennym krwi znajduje się u mężczyzny 5 milionów, zaś u kobiet 4 i pół miliona czerwonych krwinek. I teraz rozoznaczamy się dziwy!

Ilość krwi przeciętnego człowieka określa my na 5 litrów czyli innymi słowami na 5 milionów milimetrów sześciennych. Prosty rachunek poucza nas, że w takiej ilości krwi znajduje się olbrzymia ilość czerwonych krwinek, nie mniej ni więcej tylko 95 bilionów to jest 25 milionów milionów, lub z dwunastoma zerami wygląda ta cyfra tak: 25.000.000.000.000.

Jest to tak olbrzymia ilość, że gdybyśmy zamierzali ją policzyć, licząc tylko jedną krwinkę na sekundę, to trzeba by na to żyć tylko jeden milion lat bez mała. Są to sprawy nieosiągalne dla zwykłego człowieka, który nie umie posługiwać się różnymi aparatami naukowymi.

Czerwone krwinki są to krążki o przeciętnej średnicy 7 i pół mikrona, to jest takiej wielkości, że na jednym milimetrze zmieści się 130 krwinek. Jeden mikron jest jedną tysięczną milimetra, jest to jedna z miar, lecz nie najmniejsza, używana do mierzenia ciał widzialnych tylko pod mikroskopem.

Gdybyśmy, oczywiście tylko w swej wyobraźni, wszystkie czerwone krwinki pojedynczego człowieka ułożyli jedna obok drugiej, to ta zawrotna ilość 25 milionów milionów zajęłaby długość 180 tysięcy kilometrów. Takim sznurkiem można by opasać równo 4 i pół razy opasać kulę ziemską. (Kula ziemiska na równiku posiada 40 tysięcy kilometrów obwodu).

Oto inny astronomiczny przykład. Wiadomym jest, że odległość księżycy od ziemi wynosi 380 tysięcy kilometrów, gdybyśmy z ziemi opuścili na księżyc sznurki złożony z krwinek jednego człowieka, to osiągnąłby on połowę odległości ziemi od księżycy. Wystarczyłoby wytoczyć krew z dwóch ludzi, ażeby sznurki z ich krwinek dosięgnął księżycy.

Tak imponująco przedstawia się ilość czerwonych krwinek jednego człowieka. Krąży one w naczyniach krwionośnych nie sprawiając nam żadnego kłopotu. Nie odczuwamy tego, że w naszych naczyniach krwionośnych krąży takie zawrotne ilości

mikroskopowych cprawda, lecz realnie istniejących krwinek.

Niemniej imponująco przedstawia się powierzchnia owych 25 bilionów czerwonych krwinek.

Bez większego trudu można określić powierzchnię jednej cz. krwinki. Całkowita powierzchnia wynosi 123 mikrony kwadratowe, powierzchnia jednej tylko piaszczyzny wynosi 45 mikronów kwadratowych (co to jest mikron, o tym była mowa wyżej).

Po obliczeniu owych bilionów cz. krwinek okazuje się, że gdybyśmy, oczywiście i niestety tylko w swej wyobraźni, ułożyli wszystkie cz. krwinki jednego człowieka, jedna przy drugiej, to pokryłyby one powierzchnię bez mała 1500 metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną siódmą część hektara. Natomiast całkowita, tak zwana powierzchnia użytkowa, czynnościowa wynosi 3 i pół tysiąca metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną trzecią część hektara. Czyż to nie imponujące liczby! Kto by przypuścił, że człowiek posiada w

swych cz. krwinkach powierzchnię jednej trzeciej hektara; powierzchnię, która jest dwa tysiące razy większa od powierzchni całego ciała, wynoszącej przeciętnie zaledwie jeden i trzy ćwierci metra kwadratowego.

U koni, które posiadają 38 litrów krwi, powierzchnia wszystkich cz. krwinek wynosi dwa i ćwierć hektara!

Oto są prawdziwe dziwy! Których istnieje nie dla wielu było tajemnicą, a w rzeczywistości, których niejedyn sceptyk może powątpiewać. Dalej wyjaśnimy te celowe urządzenia Przyrody, które stanowi jedno z niezmiernie ciekawych, a pod względem życiowym istotnych i podstawowych zagadnień w „polityce Przyrody”.

Dla łatwiejszego zrozumienia zilustrujemy to w następujący sposób.

Czerwone krwinki stanowią zaledwie 40 procent całości krwi, zaledwie dwa litry na 5 litrów krwi. Wyobraźmy sobie, że krwinki te mają kształt kostki o krawędzi 1 centymetra. Całkowita powierzchnia

jednej kostki wyniesie sześć centymetrów. W dwóch litrach krwinek będzie 2.000 kostek o powierzchni ogólnej 12 tysięcy i 200 centymetrów kwadratowych zaledwie!

A teraz przejdźmy do innego przykładu. Weźmiemy jedną kostkę o krawędzi jednego centymetra i będziemy ją stopniowo dzielić na coraz mniejsze kostki, o coraz mniejszej krawędzi, jak to ilustruje załączona tabela. Przekonamy się, że równoległe do zmniejszania krawędzi kostki, zwiększa się ilość kostek, oraz ogólna ich powierzchnia, mianowicie:

Krawędź kostki	Ilość kostek	Ogólna powierzchnia kostek
1 centymetr	jedna	6 cm kwadrat.
1 milimetr	tysiąc	60 cm „
100 mikr. = 0,1 mm	milion	600 cm „
0 mikr. = 0,01 mm	miliard	6 mtr. kwadrat.
1 mikron	bilion	600 mtr. „

Po przestudiowaniu powyższej tabelki zrozumiemy celowe urządzenie Przyrody — rozbić krwi na drobne krążki, bowiem w ten sposób i to nie tylko w tym przypadku, lecz stale we wszystkich przypadkach, uzyskujemy olbrzymią powierzchnię w nieznacznej stosunkowo objętości. W obecnym przypadku krwi, mamy dwadzieścia pięć bilionów cz. krwinek o powierzchni 3.500 metrów kwadratowych, tylko dlatego, że są to mikroskopowej wielkości krążki.

W odcinku o płucach zrozumiemy dokładniej potrzebę tej olbrzymiej powierzchni krwinek w akcie oddychania. Na razie zapamiętajmy tylko 3.500 metrów kwadratowych. — Powróćmy nadal do krwi.

Z obliczeń różnych stwierdzono, że cz. krwinki są niedługo wieczne, przeciętnie życie ich trwa 30 dni. Nie trudno z tego obliczyć, że co sekunda ginie 10 milionów krwinek, a na ich miejsce w szpiku kostnym powstaje nowe pokolenie 10 milionów młodych krwinek. Czynność ta trwa stale! Co sekunda szpik kostny wyrzuca do krwi 10 milionów krwinek. Te olbrzymią pracę wykonuje szpik kostny, pozornie bez żadnego wysiłku z naszej strony. Podczas snu lub podczas pracy, o ile ustrój jest zdrowy, stale powstają nowe miliony czerwonych krwinek.

Zamierające cz. krwinki są zużywane częściowo na odbudowę nowych krwinek, zaś częściowo z ich rozpadu powstają barwniki żółciowe. Czerwoną barwę zawdzięczają krwinki obecności, zawierającego żelazo ciała białkowego — Hemoglobiny. Ogólna ilość Hemoglobiny wynosi u człowieka przeciętnie 600 gramów.

Hemoglobina posiada między innymi zdolność pochłaniania tlenu z powietrza, na tym właśnie polega fizjologiczna rola cz. krwinek które pochłaniając w płucach tlen z powietrza roznoszą go po całym ustroju. W tkankach, bardziej ubogich w tlen odbywa się zjawisko oddawania tlenu komórkom i pochłaniania przez cz. krwinki dwutlenku węgla. Na tym polega oddychanie wśródtkankowe, w którym cz. krwinki odgrywają rolę wagoników dostarczających tlen, a zabierających dwutlenek węgla.

Niestety, Hemoglobina posiada również zdolność pochłaniania czadu (tlenu węgla) i to w stopniu 140 razy silniejszym niż pochłanianie tlenu i na tym polega właśnie niebezpieczeństwo zacydzenia, bowiem przy zawartości w powietrzu tylko 1 proc. czadu, 95 proc. Hemoglobiny pochłonie czad, a tylko 5 proc. tlen. Oczywiście, że owe 5 proc. tlenu jest niewystarczające dla życia i o ile stan taki trwa dłuższy czas nastąpi śmierć na skutek zacydzenia.

Na tym zakończymy tajemnicze na pozór dziwy dotyczące krwi.

Kronika kulturalna

Staraniem Związku Naucz. Polskiego we Wrocławiu odbył się dla świata pracy popularny wieczór pieśni i poezji w wykonaniu chóru i solistów.

W fabryce maszyn rolniczych „Unia” w Grudziądzu odbył się koncert dla robotników fabrycznych, zorganizowany z inicjatywą Zw. Zaw. Metalowców. Na program koncertu złożyły się utwory polskich kompozytorów w wykonaniu tenora Opery Poznańskiej A. Dachtera, skrzypka Splewińskiego i pianisty Polańskiego.

Dnia 22 sierpnia odbędzie się w Jabłonkowie na Zaolziu „Święto Góralskie”, na którym poza grupami regionalnymi z czeskiego podbeskidzia popisywać się także będą górale z polskiej strony granicy (Wisły, Istebnej i Ustronia).

Przy bulwarze Wałów Chrobrego w Szczecinie odbyły się na barce dwa występy zespołu Opery Polskiej Rzek. Zespół ten w Szczecinie zakończył swój rejs objazdowy po Odrze, wystawiając w miastach przybrzeżnych operę „Flis” Moniuszki i balet „Wesele Krakowskie”. Oba występy zgromadziły liczne rzesze społeczeństwa szczecińskiego.

Harcerki pow. szamotulskiego przebywające na obozie w Gościu pow. Strzelce Kraińskie zorganizowały dla mieszkańców Gościu i okolicznych wiosek „Wieczór pieśni, tańca i humoru”. Na program występów złożyły się pieśni i tańce ludowe oraz skecze i monologi.

W warsztatach głównych PKP w Gdańsku odbył się w ramach audycji dla świata pracy, koncert zorganizowany przez rozgłośnie Polskiego Radia w Gdańsku. Na program złożyły się m. in. produkcje w wykonaniu sił artystycznych spośród kolejarzy. Poza programem wzięła udział w koncercie orkiestra marynarki wojennej.

W sezonie letnim Zakopane odwiedził szereg zespołów artystycznych. Tak więc Teatr Kolejarski wystawił sztukę Adama Grzymały-Siedleckiego „Ludzie są ludźmi”. Zespół artystów krakowskich dał wieczór wokalny z udziałem pieśniarki Chmurnyńskiej na czele. Z indywidualnym koncertem wystąpiła śpiewaczka operowa Maria Artykiewicz oraz odbył się dwukrotnie wieczór recytacyjny znanego recytatora radiowego Aleksandra Łopuszka.

W dniu 17 bm. w stylowych salach ratusza wrocławskiego odbędzie się premiera farsy starofrancuskiej p. t. „Mistrz

Pathelin” w wykonaniu zespołu artystów Teatru Dolnośląskiego. Widowisko reżyseruje dyr. Walden. Przedstawienie będzie transmitowane przez Radio na fali ogólnopolskiej.

W niedzielę dnia 8 sierpnia w Muzeum Historycznym m. Wrocławia otwarta została wystawa objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie, obejmująca cykl obrazów Matejki pt. „Dzieje cywilizacji w Polsce”. Na cykl ten składa się 12 obrazów: z epoki Piastów, epoki Jagiellonów i epoki królów elekcyjnych. Jest to już 22-ga z kolei wystawa tego cyklu.

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie otwarta została dn. 8-go bm. wystawa malarstwa polskiego na przełomie XIX i XX w. Wystawa obejmuje prace 11 najwybitniejszych — nieżyjących już mistrzów tego okresu z przeważa działających w Krakowie, jak A. Xentowicz, Falał, Malczewski, Mehoffer, Staniszewski, Wyczółkowski. Organizatorzy wystawy w dobrej ekspozycji położyli specjalny nacisk na prace mało znane, lub w ogóle nieznanne, pochodzące ze zbiorów prywatnych. W następnej serii, której otwarcie nastąpi w pierwszych dniach września br., obejmujące również prace nieżyjących mistrzów przełomu XIX i XX w. uwzględnieni zostaną reprezentanci najnowszych kierunków malarstwa polskiego.

W Hali Ludowej we Wrocławiu odbył się koncert Chopinowski z udziałem Władysława Kedry, Zbigniewa Szymonowicza i orkiestry Filharmonii Wrocławskiej. Dochód z koncertu przeznaczono na odbudowę Domu Muzyka w Warszawie.

Teatr Miejski w Cieszynie wystawił komedię Aleksandra Fredry pt. „Przyjaciele”. Była to 14-ta z kolei premiera Teatru Miejskiego w Bielsku i Cieszynie. Sztukę reżyserował dyr. F. Kwaskowski.

Z udziałem przedstawicieli władz, partii politycznych, instytucji społecznych oraz instytucji zainteresowanych akcją radiofonizacji wsi, odbyło się w Szczecinie posiedzenie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, na którym uzgodniono kolejność radiofonizacji wsi Pomorza Szczecińskiego. W akcji tej weźmie między innymi udział młodzież należąca do SP. W najbliższym czasie rozpocznie się szkolenie instruktorów i utworzona zostanie poradnia.

Nowe zdobycze naukowe biologii radzieckiej

W Moskwie odbyła się sesja Wszeczwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina. Z wielkim referatem programowym na temat obecnego stanu radzieckiej wiedzy biologicznej, wystąpił prezydent Akademii Rolniczej, wybitny uczonec radziecki, Lysenko. Podkreślając na wstępie ścisły związek zachodzący między nauką agronomiczną i biologią, Lysenko oświadczył, że biologia radziecka, którą reprezentuje materialistyczna dialektyczna szkoła Tymiriaziowa i Miczurina, płodnie rozwija darwinizm w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i praktyki, a w pierwszym rzędzie o zdobycze agronomii radzieckiej.

Lysenko zaznaczył, że wśród biologów radzieckich pozostały jeszcze resztki zwolenników metafizycznego-idealistycznych teorii Weismanna, Mendla i Morgana. Teorie te, jak wiadomo, wbrew oczywistym dowodom, dostarczonym przez Miczurina i czołowych uczonych radzieckich, utrzymują, że organizmy roślinne i zwierzęce nie mogą przekazać droższą dziedziczenia nowonabytych za życia wła-

ściwości. Przecistawiając scholastycznemu i bezpłodnemu charakterowi teorii Morgana i Mendla wspaniałe osiągnięcia Miczurina, który stworzył przeszło 300 nowych odmian roślin, Lysenko wezwał zwolenników szkoły Miczurina, by w pełni wykorzystali wspaniałe możliwości istniejące w Związku Radzieckim, celem dalszego rozwoju nauki Miczurina i wyplenienia z biologii reakcyjnej metafizyki morganistycznej.

Wskazując na opiekę, jaką Lenin i Stalin otoczyli działalność Miczurina, Lysenko wyraził nadzieję, że biologowie radzieccy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i przyczynią się do jeszcze świetniejszego rozwoju rolnictwa radzieckiego.

Po referacie Lysenki rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos wybitni uczeni radzieccy, m. in. członkowie Akademii Umiejętności ZSRR — Jakuszkin, Eichfeld i Jakowlew.

W trakcie dyskusji wskazano na szereg imponujących osiągnięć gospodarki rolniczej i

hodowlanej, uzyskanych przez radziecką myśl naukową w oparciu o szkołę Miczurina. I tak, w trudnych warunkach wojennych Wszeczwiązkowy Instytut Hodowli Roślin stworzył przeszło 170 nowych gatunków roślin. W roku 1949 ilość ta zostanie powiększona do 200. Dużym wzięciem cieszy się wśród kolechożników jęczmień ozimy, otrzymany z jęczmienia jarego „pallidum 32”. Odnacza się on wyjątkową odpornością na mrozy i dojrzewa znacznie szybciej, niż dotychczas znane gatunki jęczmienia ozimego.

Dzięki zastosowaniu zaproponowanej przez Lysenkę metody zapyłania i przeszczepiania różnych znanych gatunków pszenicy uzyskano liczne odmiany hybrydów pszenicy, zapewniające znacznie większą urodzajność. Agromonia radziecka ma do zanotowania poważne sukcesy w dziedzinie hodowli kultur południowych w strefach północnych, czego dowodem jest m. in. brzoskwinia nr 981, jabłko „reńta bergamotowa”, wiśnia „piękność północy” i inne, które wspaniale zaaklimatyzowały się w północnych obszarach ZSRR.

W tę i z powrotem
Honor i śmiecie

Na podwórzu dużej posesji przy ul. Piotrkowskiej 25 jest dość brudno i nie porządnie. Było jeszcze brudniej i nieporządniej, ale lokatorzy się zbuntowali i wnieśli skargę na właściciela do Komisji Sanitarnej. Właściciel podobno nie może im tego darować.

— Coś takiego! wykrzykuje z pasją — śmiecie im przeszkadzają! Ja Was do prokuratora za obrazę honoru!
No, i gadaj tu z takim: kupę śmieci za punkt honoru uważa?

Uwaga, zbieracze

Istnieją, jak wiadomo, zbieracze znaczków pocztowych, autografów, białych kruków, płyt gramofonowych, rzadkich monet i medali — i nikomu to jakoś nie przeszkadza. Ledwie jednak pewien urzędnik warszawski zaczął kolekcjonować w swoim biurku korespondencje służbowe i „zebrał” około 2000 listów, podań, zawiadomień itp. — odrazu dostał się pod Sąd Doraźny.

Morał dla wszystkich kolekcjonerów „z urzędu”: przestańcie, panowie, bo się źle bawicie, pochowacie „papierki” — w ciupie posiadzicie.

Lodzianin

Będzie więcej zielenców

Parki pofabrykanckie udostępnione ludności pracującej m. Łodzi

O Łodzi można powiedzieć, trawestując przysłowie o Krakowie, że ją zbudowano odrazu. W ciągu stu lat wyrosła kominami fabryk, ulicami kamienic, z kilku tysięcy mieszkańców wzrosła do sześćdziesiąt tysięcy. W pośpiechu budowy nie pomyślano o pozostawieniu wolnych przestrzeni w samym mieście, o parkach i ogrodach — płuca każdego większego osiedla a w szczególności ścisłego miasta fabrycznego. Fabrykanci dbali w pierwszym rzędzie o rozwój swoich zakładów, a przedsiębiorcy budowali kamienice, któreby mogły pomieścić jak największą ilość placących czynsz. Sprawa higieny, życia, tych, którzy w pocie czoła pracowali na uprzywilejowanych posiadaczy, to była rzecz drugorzędna. Dzieci bawiły się w strasznych warunkach podwórza, bez słońca, w chłodzie lub żarze ziejącym z murów oficyn. Jedynie kilka reprezentacyjnych ulic było wysadzonych drzewami.

Było też kilka ogrodów — te można na palcach wyliczyć: udostępnione dla publicz-

Remont gmachu Sądu Okręgowego

Ostatnio staraniem prezesa Sądu Okręgowego Henryka Cieśluka uzyskano kredyty inwestycyjne na odnowienie gmachu Sądu przy Placu Dąbrowskiego nr. 5. Przez cały okres okupacji budynek nie był ani remontowany ani odpowiednio konserwowany. Obecnie, korzystając z okresu „ogórków”, które zdarzają się nawet w sądownictwie w okresie lata, rozpoczęto gorączkową pracę. Wszędzie pachnie wapnem i świeżą farbą olejną. Remontuje się kompletnie urządzenie ciepłe, uszczelnia okna, odnawia ściany, reperuje się dachy i usuwa wszelkie braki. Roboty prowadzone są w bardzo szybkim tempie, zakończone będą na początku jesieni.



SKUTKI PICIA WÓDKI
11 bm. 36-letni Stańczak Leon zamieszkały przy ul. Bednarskiej 10, będąc w stanie nietrzeźwym napił się ługu. Przewieziony do szpitala Bonifratrów nie odzyskał przytomności zmarł.

OKRADEA MIESZKANIE
Tarnowska Józefa zamieszkała Limanowskiego 85 dopuściła się kradzieży na sumę 30 tysięcy zł w mieszkaniu Gilińskiego Kazimierza, Obszerna 3.

CHCIAŁ UKRAŚĆ ROWER
Wesołowski Piotr, Kilińskiego 156 usiłował ukradnąć stojący na korytarzu domu, w którym mieszkał — rower, należący do Kijańskiego Henryka. Wesołowskiego zatrzymano do dyspozycji władz MO.

POWRÓZYĆ... POWRÓZYĆ!
Cyganka Zenkiewicz Leokadia, zam. Wawelska Nr 33, wykorzystując naiwność Matyldy Matysińskiej 11-go Listopada Nr 45 wyłudziła w czasie wróżenia 2 pierścionki, dwie sukienki, białiznę i 1000 zł.

POCIĄG PRZEJECHAŁ WÓZ
13 bm. około 4-tej rano na przejeździe kolejowym koło Widzewa pociąg przejechał wóz jednokondy. Rannego woźnicę Jaskiewiczza od wiozło pogotowie do szpitala „Betleem” Dróżnika oddano do dyspozycji władz sądowych.

ZNALEZIONO PACZKĘ
21 ub. m. w pociągu jadącym z Kolušek do Łodzi Fabrycznej znaleziono paczkę z materiałem wełnianym. Właściciel może się zgłosić do Komendy MO. Jaracza 21, referat prasowy.

Należy zapobiegać pożarom

Ochrona przeciwpożarowa łódzkiej fabryki czółenek jeszcze nie stoi na wysokości zadania

Przeprowadzane ostatnio w Łodzi lustracje przyczyniły się do wykrycia wielu niedokładności i usterek w organizacji bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Oto jesteśmy w Łódzkiej Fabryce Czół-

enek. Od pracy tej fabryki w dużym stopniu uzależnione są rezultaty pracy trzystutysięcznej rzeszy włókienniczy.

Fabryczna straż pożarna składa się z sześciu osób. Po trzech strażników na każdą zmianę.

Teatr Wojska Polskiego przed nowym sezonem

Wśród zniszczonych i odrapanych domów przy ul. Jaracza rzuca się w oczy ostatnio świeżo odnowiony front Teatru Wojska Polskiego. Teatr jest jeszcze nieczynny. Ale wystarczy zajrzeć do środka, aby się przekonać, że tam wewnątrz poza zamkniętymi „naглуcho” podwojami tętni ruchliwe życie. Sala Teatru jest już odmalowana, kończy się roboty tapicerskie Leez Teatr to nie tylko widowiska i scena. W głębi zabudowa niedostępna dla widzów mieszczą się pracownie, w których przygotowuje się starannie ramy i tło do utworów scenicznych. Jak wygląda ta praca? Przebieg jej jest trochę skomplikowany. Zarówno dekoracje, stroje jak i obuwie są najpierw projektowane przez dekoratorów, a później odpowiedni rzemieślnicy odtwarzają je z podanych rysunków. Jesteś-

my w pracowni stolarskiej. Z desek i tektury powstają tu fantastyczne drzewa i inne części dekoracji. Po wykończeniu wędrują one o piętro wyżej do pracowni malarskiej, celem nabrania „rumieńców życia”. W tej pracowni zresztą malują się nie tylko dekoracje, niektóre stroje też wymagają ręcznego malowania. W pracowni krawieckiej ruch jest bodajże największy. Kilkanaście osób personelu spieszy, żeby na czas wykonać kostiumy. Obecnie odbywają się próby sztuki „Gody Krwi” — Garcí Lorca, tłumaczenie Mieczysława Jastruna w reżyserii J. Wysomińskiego. Od 21 bm. rozpoczyna się próba sztuki autora czeskiego, Drdy pt. „Igraszki z diabłem” w reżyserii Leona Schillera. Od 1 września Teatr będzie oddany do użytku publiczności.

ne. Pracownicy, znajdujący się właśnie na służbie, meldują inspektorowi straży dyrekcji, że „wszystko jest w porządku”. W tej chwili zajęci są remontem kilku hydrantek, które do niedawna leżały bezużytecznie w jakimś kącie. Obecnie zostały wszystkie ctwory załutowane i świeżo lakierowane sprzęt przeciwpożarowy wygląda jak nowy.

Strażacy skarżą się, że ilość gaśnic w fabryce — 24 — jest stosunkowo za małą na tak wielki obiekt, zwłaszcza, że na terenie fabryki znajdują się materiały łatwopalne. Szczególnie daje się we znaki brak gaśnic śniegowych, które np. w maszynowni są znacznie lepsze, aniżeli gaśnice pianowe.

Przechadzając się jednakże po fabryce widzimy, że gaśnice nie są rozmieszczone w sposób planowy. Brak ich na przykład w magazynie gotowych wyrobów, gdzie niebezpieczeństwo pożaru jest szczególnie wielkie, a w warstwie mechanicznej, gdzie są mniej potrzebne, jest ich aż kilka.

A jak działają gaśnice? Strażacy zapewniają nas wprawdzie, że zostały wypróbowane niedawno i że „są w porządku”. Ale dlaczego w takim razie nie widzimy na gaśnicach karteczek, na których powinna być uwidoczniiona data ostatniego przeglądu i nazwisko sprawdzającego?

Hydranty są wyremontowane i lnią świeżą farbą, ale dostęp do niektórych z nich jest zatarasowany rupieciami, które w wypadku wybuchu pożaru mogą opóźnić akcję ratunkową.

Bezczki z wodą stoją tu i ówdzie. Natomiast brak przy nich wader. To również może uniemożliwić zduszenie ognia w zarodku.

Napisy zabraniające palić rozmieszczone są w kilku punktach, ale jest ich za mało, a w niektórych pomieszczeniach, w których pracuje nawet wielu robotników, brak ich zupełnie.

Strychy zgodnie z przepisami zostały oczyszczone z rupieci, natomiast podwórza zawalona jest jeszcze niepotrzebnymi zupełnie deskami.

Jeden z magazynów surowca znajduje się poza zasięgiem budynków połączonych z wodociągową siecią miejską. W wypadku zapróżnienia ognia w tej części posesji mogłoby zaistnieć poważne niebezpieczeństwo. Tą sprawą należy natychmiast zainteresować się.

Materiały łatwopalne (benzyna, pokost, chemikalia itp.) nie są jeszcze w dostateczny sposób izolowane, ale właśnie w czasie naszej wizyty przystąpiono już do przenoszenia ich do bardziej pewnych pomieszczeń.

Ciepła i odpowiedzialna jest praca fabrycznej straży pożarowej. Wymaga ona wielkiego wysiłku fizycznego, a zarazem i umysłowego. Trzeba umieć przewidywać możliwość zaistnienia niebezpieczeństwa i szukać dróg do jego sparaliżowania. I straż pożarna Fabryki Czółenek pracuje w tym kierunku.

W sumie jednakże stwierdzić wypada, że stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego w Łódzkiej Fabryce Czółenek wymaga jeszcze wielu inowacji i poprawek.

Trzeba, żeby o tym pamiętała nie tylko straż fabryczna, ale również kierownictwo fabryki, Rada Zakładowa i organizacje robotnicze.

W. Lem.

Wczasy na Wybrzeżu Zachodnim

Tegoroczny sezon letniskowy na Wybrzeżu Zachodnim cieszy się niebywałym powodzeniem. Wszystkie uzdrowiska nadmorskie przyjęły znacznie wyższą liczbę wczasowiczów od przewidywanej. O ile w roku ubiegłym na całym Wybrzeżu bawiło ponad 30 tys. osób, o tyle w roku bieżącym same tylko Międzyzdroje w lipcu zarejestrowały około 40 tys. wczasowiczów. Podobny stan jest w Uście i Kołobrzegu, Międzywodzie, pomimo trudności komunikacyjnych przyjęto ok. 1.500 wczasowiczów (w roku ub. było ok. 40 rodzin).

Podobny wzrost wczasowiczów zanoto-

wały mniejsze uzdrowiska, jak Wiselka, Miechorzów i inne. Z wczasów korzysta w bardzo szerokim zakresie świat pracy z całej Polski. We wszystkich uzdrowiskach widnieją również liczne zastępy młodzieży z RTPD, ZHP, organizacji młodzieżowych itp., przebywające na obozach.

Do uzdrowisk przybywają na wczasy m. in. liczne wycieczki czechosłowackie. W Dziwnie jest zorganizowane letnisko dla 200 dzieci czechosłowackich, które przybyły w ramach wzajemnej wymiany z dziećmi polskimi.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) Genowefa Strzala uzyskała 132,7 proc., a Janina Dębowska 130 proc. Kostrzewa (4 strony) osiągnęła 153,8 proc., Apolonia Sinocha 136,2 proc., Bronisława Woźniak 130 proc., a Kazimiera Sygulska 136,3 proc. W tkalni na 6 krosnach wysunęła się na czoło Maria Skabiak (160,3 proc.). Drugie miejsce zajął Bronisław Ciuda (158,4 proc.), Irena Drzewiecka osiągnęła 152 proc., Maria Borówka 153,7 proc., Helena Plachta (4 krosna) uzyskała 163,5 proc., Irena Kucharska 159,9 proc.

W PZPB Nr 4 w tkalni (16 krosien automat.) wyróżnili się Maria Lewko (180,3 proc.), H. Niewiadomska (174,3 proc.) i H. Marciniak (171 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedzalni (750 wrzec.) Józefa Michalak osiągnęła 147,9 proc., a Stanisława Smyczek 146,5 proc. W tkalni na „szóstkach” wyróżnili się Józefa Głogowska (163,6 proc.) i Stanisława Szewczyk (163,1 proc.), Stanisława Andrzejczak (4 krosna) uzyskała 170,1 proc., a Maria Rajska 169,5 proc.

W PZPB Nr 7 w przedzalni (780 wrzec.) odznaczyły się Apolonia Stanisławska (161,3 proc.) i Kornelia Nowak (157,5 proc.). W tkalni (4 krosna) wyróżnili się Zygmunt Skaliński (169 proc.) i Helena Czerniak (160,1 proc.).

W PZPB Nr 8 w przedzalni (920 wrzec.) Maria Pytlewska uzyskała 179 proc., a Maria Świeczyńska 154 proc. W tkalni na „czwórkach” Janina Laskiewicz osiągnęła 198 proc., a Sabina Lewińska 173 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni (6 krosien) wysu-

nęła się na czoło Feliksa Pakulska (163,5 proc.). Drugie miejsce zajął Stanisław Kubik (160,8 proc.), Franciszka Koziołek uzyskała 158,3 proc., Jadwiga Treda 155 proc., a Ewa Kowalska 152,9 proc. W przedzalni wyróżnili się Maria Kolaszińska (762 wrzec. — 149,2 proc.) i Janina Grabarz (750 wrzec. — 146,8 proc.).

W PZPB Nr 16 wyróżnili się przadki: Daniela Flarczyk (853 wrzec. — 137,5 proc.), Stanisława Zielińska (872 wrzec. — 148,5 proc.) i Stanisława Szczepaniak (768 wrzec. — 126 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedzalni (888 wrzec.) Feliksa Sobczak i Franciszka Denys osiągnęły po 143,6 proc., a Marta Nagiecka i Franciszka Majda (666 wrzec.) po 155,2 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 6 krosnach uzyskała Sabina Zych 160,8 proc., a na 6 krosnach Stanisława Maksymowicz 151,1 proc. Na „czwórkach” odznaczyły się Stanisława Bujnowicz (169,3 proc.), Helena Pawłowska (164,7 proc.), Helena Barys W przedzalni wyróżnili się Władysława (163,4 proc.) i Helena Świątek (159,8 proc.). Karsz (132,5 proc.) i Zofia Wierzbowska (133,3 proc.).

W PZPB w Rudzkiej Pabianickiej w tkalni (10 krosien) Janina Stramska osiągnęła 146,8 proc., a Marta Majer 120 proc. Józef Skiba (8 krosien) uzyskał 147,2 proc., a Leokadia Sobczak 137,1 proc. Na „szóstkach” odznaczyły się Krystyna Wiałzak (149,5 proc.) i Aniela Pęczkowska (131,4 proc.). W przedzalni (3 strony) Maria Kmin osiągnęła 175 proc., a Anna Nowak 173 proc.

ZAKONCZENIE KURSU SZWACZEK

W Państwowych Fabrykach Konfekcyjnych w Łodzi, Ośrodek Nr 1, odbyły się egzaminy po ukończonych Kursach Przyzposobienia Przemysłowego Szwaczek Motorowych w Przemysle Konfekcyjnym.

W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli m.in. przedstawiciele: Dyrekcji Konfekcyjnej — ob. Augustyniak, Zw. Zaw. — ob. Wawrzecki, Rady Zakładowej Ośrodka Nr 1 — ob. Kubala.

Wyniki egzaminu są całkiem zadawalniające. Absolwentki wykazały dużo zdolności, wiele z nich pragnie kształcić się dalej w swoim zawodzie.

Na 41 absolwentek kursu, 22 uzyskało wyniki bardzo dobre, najlepszym rozdano nagrody w postaci książek wybitnych pisarzy.

Dyrekcja Ośrodka Nr 1 umożliwiła kursantkom w nagrodę za usilną pracę i poważne traktowanie kursów, odbycie zbiorowej wycieczki do Wrocławia na Wystawę Ziemi Odzyskanych, pokrywając w 50 proc. koszty przejazdu koleją i wstępu na Wystawę.

UWAGA, PRACOWNICY PIEKARSCY!

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego Oddział w Łodzi (Sekcja Piekarzy) podaje do wiadomości, że dn. 15 sierpnia 1948 r. (niedziela) o godz. 10 rano odbędzie się zebranie wszystkich pracowników piekarskich przy ul. Gdańskiej Nr 75 w sprawie wypowiedzenia Umowy Zbiorowej przez Cech Piekarzy.

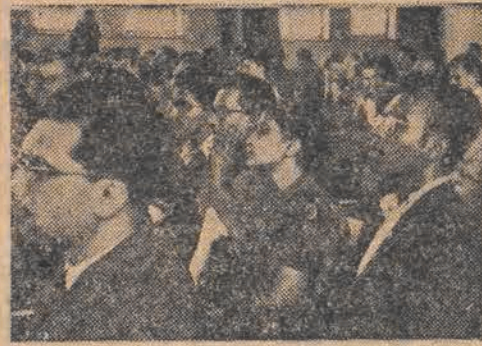
Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

KOMUNIKAT

Zarząd Łódzki ZMP komunikuje, że przyjmują się zapisy do centralnej orkiestry dętej i chóru. Zapisy do orkiestry przyjmują ob. Mamiński we wtorek, czwartki i piątki w godzinach od 18-ej do 21-ej w lokalu Zarządu Łódzkiego ZMP Pl. Zwycięstwa 13.

Zapisy do chóru przyjmują w tym samym lokalu kol. Flis w środy i soboty w godzinach od 18-ej do 20-ej.

Trybuna Młodych



Młodzieży!
Łącz się
w walce
o trwały pokój!

Nasze prawo

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową, służy Jej i jest gotów poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju” — mówi pierwszy punkt prawa ZMP uchwalonego wśród entuzjazmu uczestników na Kongresie wrocławskim. Prawo ZMP to zasady, według których my wszyscy członkowie ZMP jednej potężnej organizacji młodzieży polskiej winniśmy postępować. Na czele wszystkich praw postanowiliśmy to, które mówi o naszej miłości do Polski. Z tego właśnie prawa mówiącego o gorącym umiłowaniu naszej ojczyzny i gotowości służenia jej wynikają wszystkie inne.

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową” — to słowa wielkie. Musimy pokazać w naszej pracy, że dla nas słowa mówiące o miłości ojczyzny to konkretny codzienny wysiłek. Nasza gotowość służenia Polsce to praca na wszystkich odcinkach na jakich się znajdujemy: w fabryce czy na roli, w szkole czy w urzędzie. Chcemy, by z tej naszej miłości Ojczyzny wyrósł gmach Polski silnej, niepodległej, Polski sprawiedliwości społecznej, Polski — więzami przyjaźni związanej z ZSRR i innymi miłującymi pokój narodami. Dlatego też podkreślamy to w naszym prawie, mówiąc: ZMP-owiec gotów jest poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju.

Tak my pojmujemy miłość Ojczyzny.
J. F.

Czytelnicy piszą

W Kamionce młodzież czeka...

Więcej nasza liczy około 60 gospodarstw, jest więc i spora ilość młodzieży. Mimo jednak, iż wieś nasza znajduje się niedaleko Wielunia, jakoś dotychczas żaden instruktor organizacji młodzieżowej do nas nie zajrzał i nie spróbował zorganizować nas. Gdy zapadnie zmrok, to większość chowa się do swych domów jak borsuki do jamy. Nie ma u nas biblioteki ani żadnego zespołu sportowego czy dramatycznego, a przecież młodzież nasza nie jest gorsza od innej i wartoby się nią zainteresować. Może ten list do redakcji „Tribuny młodych” wpłynie na zmianę tego stanu rzeczy.

GRUPA MŁODZIEŻY z Kamionki

Jesteśmy dumni, że należymy do SFMD!

JAK TO BYŁO W WARSZAWIE

Wrażenia z konferencji młodzieży pracującej

Gdy 2 tygodnie temu przyszło do Zarządu Miejskiego Z. M. P. zawiadomienie, iż na otwarcie rozpoczynającej się 8 b. m. w Warszawie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej Łódź może delegować 25 osób, pomyślałem sobie: „Ach gdyby mnie się tak udało dostać chociaż „na gapę” do „Romy”.

Stało się jednak tak, że nie „na gapę” — a jednak byłem na otwarciu konferencji. Znalazłem się w grupie 25 szczęśliwców,

którzy w niedzielę o 5-ej rano zebraли się w lokalu Zarządu Miejskiego, by samochodem udać się do Warszawy. Po przyjeździe na miejsce zakwaterowania delegacji zagranicznych, prawie wszyscy (choć byliśmy niewyspani, trochę przemęczeni podróżą i głodem) nie myśląc o wypoczynku, czy też o jedzeniu „rzuciliśmy się wprost na obokrajowców. Jedni rozpoczęli od wymiany znaczków organizacyjnych, tak że po kilkunastu minutach kieszenie koszul

niektórych z nas dosłownie urywały się pod ciężarem chińskich, czeskich, rosyjskich, węgierskich, amerykańskich i wielu, wielu innych, których tu nie wymienię choćby z braku miejsca, oznak organizacyjnych.

Bo pomyślcie tylko: delegaci 44 krajów, z których wiele przysłało przedstawicieli kilku organizacji wchodzących w skład Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, biorą udział w konferencji. Inni (przeważnie ci, którzy znają obce języki) wymieniali adresy celem nawiązania kontaktów korespondencyjnych. Byli i tacy — a tych chyba najwięcej, którzy namiętnie zbierali autografy, szczególnie delegatów takich krajów jak: Chiny, Indie, Mongolia.

Mimo wielojęzyczności szybko zawierano znajomości, i bardzo szybko kwitła przyjaźń — przecież młodzież przybyła do Warszawy posiada wspólną platformę porozumienia — dążność do utrwalenia pokoju, walka o poprawę bytu, walka z faszyzmem i imperializmem. Entuzjazm rósł z każdą chwilą.

Rozpoczął się pochód. Szliśmy razem, świadomi wielkiej siły, którą reprezentujemy — my młodzież walcząca o pokój i sprawiedliwość. Entuzjazm osiągnął swój punkt kulminacyjny w „Romie”. Tego co tam się działo nikt nie odtworzy. Rozbrzmiewały okrzyki na cześć pokoju i S.F.M.D., serdecznie witano delegacje poszczególnych krajów, a szczególnie delegację radziecką oraz delegację walczącej Grecji, Hiszpanii, Indonezji i Izraela; skandowano nazwiska wybitnych przywódców demokracji, a pieśniami — zdawało się, że nie będzie końca. Ukazanie się na podium przewodniczącego S.F.M.D. kol. Guy de Boisson przywitano nową falą okrzyków, oklasków i pieśni.

O tym kto wszedł do prezydium, kto i co mówił, wiedzą wszyscy z prasy codziennej. Żadne pióro nie zdoła oddać nastroju, jaki towarzyszył każdemu przemówieniu i przybyciu każdej delegacji.

Młodzież przybyła ze wszystkich zakątków świata, by wspólnie naradzić się nad sytuacją międzynarodową i ustalić dalszy program walki o poprawę warunków swego życia i pracy wyraziła niezłomną wolę zrealizowania postulatów jakie postawiła Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej!

Wracając w nocy do Łodzi dzieliłymi się spostrzeżeniami, wrażeniami i uwagami na temat konferencji. Wszyscy byli szczęśliwi, iż mieli możliwość, wziąć udział w tej konferencji. Jesteśmy dumni, że należymy do wielkiej rodziny walczącej o piękne hasła młodzieży.

A. Nasielski

Potrafiemy świadomie budować

Narada oświatowa ZMP rozpoczęła

W chwili gdy niniejszy numer „Tribuny Młodych” dociera do rąk czytelnika, w gmachu Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Łodzi, rozpoczyna się Wojewódzka Narada Referentów Oświatowych ZMP, przybyłych z terenu województwa łódzkiego.

Celem narady jest przedyskutowanie problemów wychowania ideologicznego rzeszy członkowskich oraz problemu masowej pracy oświatowej i kulturalnej młodzieży.

Jeśli chodzi o problem masowej pracy oświatowej to główną wytyczną w naszych pracach będzie samokształcenie i czytelnictwo indywidualne i zespołowe w Kołach Młodzieży, pod kierunkiem przeszkolonego fachowo aktywu i nauczycielstwa, przy czym, przy każdym kole ZMP należy zorganizować świetlicę. Idzie o to, by samokształceniu nadać charakter masowy, stały, wypracować bogactwo form, powiązać z innymi formami pracy wychowawczej, a przede wszystkim z wychowaniem artystycznym, i z wychowaniem fizycznym.

Chcemy i pragniemy akcją tą objąć całą młodzież, wzbudzić wśród niej zainteresowanie bieżącymi wydarzeniami w kraju i w świecie. Słowem, związać młodzież z cywilizacją i techniką, oraz twórczością kulturalną.

Wypracowaniem form tej niezmiernie trudnej pracy zajmie się dzisiejsza narada młodzieżowych oświatowców.

Przed nami, stoi problem zwalczania analfabetyzmu wśród młodzieży. Mamy ambicję być nie tylko czynnikami współdziałającym z

innymi instytucjami oświatowymi w tej dziedzinie, ale czynnikami przodującym — pionierami. I ten problem weźmie również pod rozwagę dzisiejsza narada, wypracowując odpowiednie sposoby pracy.

Nadal organizujemy kursy korespondencyjne prowadzone dotychczas przez ZG Wici, ZG ZWM i KC OM TUR a kształcące w zakresie tzw. małej matury przez okres 2 — 4 lat (w 70 procentach obejmujących młodzież wiejską). W roku 1948-49 chcielibyśmy wykształcić na tych kursach 5000 młodych.

Konferencja rozważy zagadnienie form pracy oświatowej najniższego a zarazem najważniejszego szczebla organizacyjnego — koła ZMP. Jak wypełnić formy tej pracy, żywą i bogatą, konkretną treścią oto zadanie jej uczestników.

I wreszcie problem świetlic i pracy świetlicowej. Świetlice to ognisko pracy oświatowej i artystycznej koła. Stąd dążeniem naszym jest założenie świetlicy przy każdym kole i wciągnięcie nauczycielstwa do pracy w świetlicach. Nauczycielstwo w sposób więcej niż pozytywny ocenia naszą działalność oświatową i dlatego nie wątpimy, że przyjdzie nam z pomocą.

Wylczyłem zasadnicze zagadnienia, które postawione są przed dzisiejszą Naradą Oświatową wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej. Należy sądzić, że zagadnienia te zostaną rzetelnie rozpracowane na dzisiejszej konferencji.

Jan Wołczyk

Przodują w pracy, nauce i sporcie

Junacy „Służby Polsce” z miasta Łodzi o sobie

W pierwszych dniach lipca br. z miast szkolne junaków „Służby Polsce” na obozy otrzymaliśmy szereg listów od naszych kolegów. Jeden z tych listów publikujemy poniżej.

Aby odtworzyć wiernie jeden dzień przeżyty w brygadzie należałoby co najmniej napisać książkę o objętości 100 stron — tyle bowiem jest różnorodnych zajęć i wrażeń.

W pierwszym rzędzie należy jednak uwzględnić pracę fizyczną i społeczną junaka. Praca jest przyjemna i pożyteczna. Tereny pracy rozrzucone są w różnych punktach Szczecina. Dowództwo brygady, wychodząc z założenia, że jednostajna praca jest nudna, zorganizowało ją w ten sposób, że poszczególne kompanie pracują co tydzień w innym miejscu. Jedna grupa junaków pracuje na wyspach szczecińskich, a druga przy naprawie ulicy Vasco da Gama tuż przy walcach Chrobrego. Do każdej

grupy przydzielony jest technik, odpowiedzialny za pracę i jej wykonanie. Poza tym każdy z pododdziałów ma przydzielonego majstra — przodownika pracy. Współzawodnictwo pracy rozwija się u nas doskonale, wyniki wahać się w granicach 250—400 procent normy. Chłopcy jednak nie poprzestają na tym, lecz starają się dorównać swym koleżankom i kolegom czechosłowackim, którzy przybyli do brygady 15 lipca. Wyniki osiągnięte przez nich przekraczają 800 procent normy. Jest to reprezentacja najlepszej młodzieży czechosłowackiej.

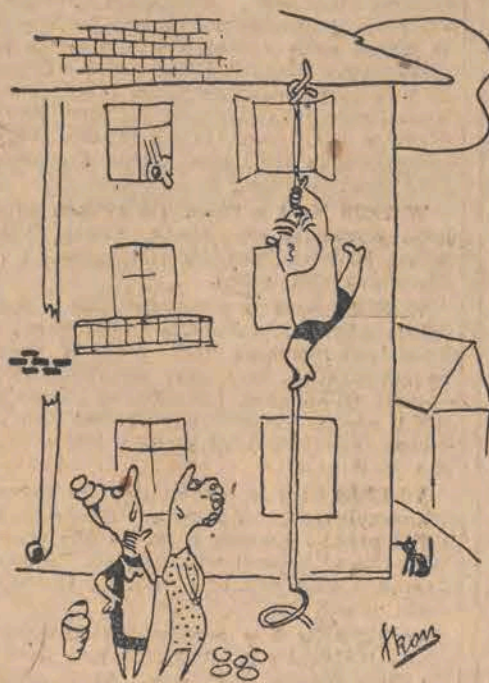
Oprócz pracy fizycznej oddajemy się również pracy społecznej. Utworzyliśmy w każdym batalionie sekcje: chórowo-instrumentalną, dramatyczną, artystów-plastyków, dziennikarską i sportową. Redagujemy gazetki przyjaźni polsko-radzieckiej i polsko-czechosłowackiej. Uczymy się pieśni związanych z naszym życiem i muzyki. Przygotowujemy gawędy na aktualne tematy. Dobrze pracują kompanijne samorządy, i sądy koleżeńskie.

Plan dnia jest tak obmyślony, że junacy mają czas na wszystko. Jeżeli powstają czasem jakieś usterki, to przecież trzeba wziąć pod uwagę, że jest to jeden z pierwszych turnusów SP. Usterki nie dotyczą wcale wyżywienia, które jest smaczne i w dużych ilościach. Praca i takie pożywienie — to, pod koniec turnusu — stalowe mięśnie.

Jesteśmy wszyscy zadowoleni i patrzymy jasnym wzrokiem w przyszłość. Zapewniamy, że nie przyniesiemy wstydu Łodzi — naszemu miastu.

RYSZARD KASPRZAK

16-ta brygada S. P. w Szczecinie
3 kompania II batalionu



...od chwili przyjazdu z gór, nigdy nie wchodzi no schodach



— Kolego! nie krzyczcie tak głośno, przecież na mojej połowie możemy dopłynąć do brzoju

Zarząd wojewódzki ZMP zawiadamia

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Łodzi zawiadamia, że w piątki każdego tygodnia w godz. 12,30 — 14 przy ul. Kopernika będzie można zasięgnąć bezpłatnych porad prawnych udzielanych przez adwokata dla członków ZMP z terenu województwa łódzkiego.

Zarząd Wojewódzki ZMP przyjmuje zgłoszenia do Korespondencyjnej Szkoły Podstawowej, Głównym i Liceum. Umożliwia to kształcenie w niezwykle dogodnych warunkach bez potrzeby udawania się do miejsca szkolenia, daje możliwość wykonywania własnej pracy zawodowej i przyczynia się do ogólnego podniesienia własnej wiedzy dla tych wszystkich, którzy nie mają możliwości kształcenia się normalną drogą.

Wymagane jest ostatnie świadectwo szkolne względnie jego odpis, podanie o przyjęcie i życiorys.

Zgłosić się należy w Zarządzie Wojewódzkim ZMP, przy ul. Kopernika Nr 8 osobiście lub drogą listowną.

OD REDAKCJI. Mamy nadzieję, że koledzy z Zarządu Wojewódzkiego ZMP wybiorą się w jak najszybszym czasie w gościnę do młodych z Kamionki.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Sobota, 14 sierpnia 1948 r.
Dziś: Euzébuisza

KINA

ROBOTNIK — film produkcji radzieckiej „Pirogow”.

POLONIA — film produkcji amerykańskiej „Gasnacy Plomień”.

DYZURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka Kotyń, ul. Armii Czerwonej Nr 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Posterunek M. O. Nr 63.
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5
PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33

Z życia Partii

Tow. Jan Pawłowski dotychczasowy instruktor propagandy w Miejskim Komitecie PPR w Pabianicach został mianowany na stanowisko I-go Sekretarza Powiatowego Komitetu PPR w Łasku.

Rozbudowa PZPB w Pabianicach

Jak nas informuje dyrekcja PZPB w Pabianicach zakłady pabianickie zostaną w najbliższym roku poważnie rozbudowane. Największą sumę 400 milionów zł inwestuje się w tej chwili w budowę nowoczesnej kotłowni. Stara kotłownia nie posiada prężności, wystarczającej do całkowitego wyzyskania istniejącej turbiny.

Nowa kotłownia pozwoli na całkowite wy-

korzystanie turbiny, starą zaś pozostawi się jako rezerwę. Poza tym rozbudowuje się cienkopiędną przedziałnię jako oddział Nr 1, która będzie służyć potrzebom produkcji artykułów technicznych.

Fabryka posiada również nowoczesne budynki w Baranowie Sandomierskim, które remontuje się dla oddziału Fabrycznego Nr 2. Umieści się tam 12 tys. wziecion, które zostaną spro-

wadzone z Anglii. Przewiduje się tamże produkcję sieci rybackich.

Na miejscu odbudowuje się spalona przez Niemców tkalnię, która na przyszły rok będzie całkowicie skończona. Obecnie jest to jedyna fabryka produkująca „cordy” dla fabrykacji opon.

Poza tym produkuje się tu różnorodne towary, z których 30 procent przeznaczają się na eksport.

Zakłady będące jeszcze w 1945 r. w 40 procentach zniszczone, zostały ofiarą pracą pabianickich robotników i inżynierów odbudowane. W niedalekiej przyszłości będzie to jedna z największych fabryk w Polsce.

Kronika milicyjna

W nocy z dnia 8 na 9 bm. w PZPB Oddział Nr 1 dokonano kradzieży 542 metrów flaneli. Sprawców nie schwytano. Dochodzenie w toku.

Ob. Nowak Władysław zam. przy ul. Moniuszki Nr 76 upił się i wszczął awanturę. Pijanego awanturnika milicja zatrzymała na posterunku aż do wytrzeźwienia. Po sporządzeniu doniesienia karnego, Nowaka zwolniono.

Znana na terenie Pabianic oszustka Macia-

szek Maria zam. przy ul. Armii Czerwonej 66, za wyłudzenie pieniędzy od znajomych została zatrzymana do decyzji władz sądowych.

Szczepaniakowi Mieczysławowi zam. przy ul. Legionów 5 sporządzono protokół za awanturowanie się w stanie nietrzeźwym.

Ob. Mallński Leszek zam. przy ul. Myśliwskiej 10, jeździł w dniu 6 bm. motocyklem po chodniku przy ul. Warszawskiej, za co sporządzono protokół.

Inspektorat Pracy czuwa

Inspektorat Pracy w Pabianicach nie może na rękę dać brak zajęć. Ostatnio, jak nam oświadczył Inspektor miasta Pabianic, najczęściej zatargów wynika z nieuporządkowania.

Drugim występującym często wykróceniem jest nieprzestrzeganie przepisów o pracy w godzinach nocnych.

Za powyższe przekroczenie zostali ukarani następujący obywatele Pabianic: Łorka Zyg-

mund, właściciel piekarni, zam. przy ul. Armii Czerwonej Nr 28, grzywną 10 tys. zł; Cybulski Leon, zam. przy ul. Narutowicza 13, grzywną 5 tys. zł.

Jako recydywiści surowiej zostali ukarani następujący właściciele piekarni: Żórawski Józef, zam. Poniatowskiego Nr 20 — 1 miesiąc aresztu. Muzda Aleksander, zam. 7-go Listopada 12 — 2 tygodnie aresztu.

Działalność Wydziału Opieki Społ.

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Pabianicach rozwija ostatnio ożywioną działalność.

Wydział prowadzi przy Pl. Dąbrowskiego 6: ambulatorium miejskie dla najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta oraz przychodnię przeciw weneryczną. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, w najbliższych dniach zostanie przeniesiona z ul. Legionów 28 na Pl. Dąbrowskiego 6. Aparat Roentgena zostanie wkrótce uruchomiony i będzie obsługiwał cały powiat. Mla-

sto prowadzi Dom Dziecka, w którym przebywają sieroty. Obecnie dzieci te znajdują się na koloniach we wsi Widawa i Grabia. Dzieci sieroci przebywają na kuracji w Busku, a sześćoro na koloniach w Czechosłowacji. Dużą pozycję w wydatkach Wydziału stanowi utrzymanie około 200-tu starców, korzystających z rent miesięcznych i otrzymujących codziennie żywność w naturze i obiady z miejskiej kuchni.

Licea rolnicze w województwie łódzkim

Zgodnie z reorganizacją szkolnictwa rolnego w celu wyspecjalizowania wykwalifikowanych sił utworzono 10 liceów I-go stopnia oraz 4 licea rolnicze drugiego stopnia. Do liceów rolniczych I-go stopnia, które są podzielone na 3- i 4-letnie będą przyjmowani kandydaci spośród absolwentów dwuletniej szkoły rolniczej (bez egzaminu) oraz uczniowie szkół podstawowych z uwzględnieniem ukończenia 7 i 8-tnu klas. W zależności od kierunku nauki zarówno licea 4-letnie jak i 3-letnie rozmieszczone zostały w tych powiatach, w których znajdują się najkorzystniejsze warunki kultur rolnych dla potrzeb szkoleniowych słuchaczy. Z tych względów 4-letnie licea rolnicze zostały zorganizowane w Czarnocinie pow. łódzkiego o charakterze rolniczym, w Blichu pow. łódzkiego o charakterze rolniczo-przemysłowym, w Borkowicach pow. koneckiego o charakterze rolniczo-hodowlanym i w Bujnach pow. piotrkowskiego, wyłącznie dla dziewcząt o charakterze wiejskiego gospodarstwa kobiecego. Równolegle do rozmieszczenia 4-letnich liceów zostały rozmieszczone 3-letnie w Wąsławicach pow. sieradzkiego — rolnicze, w Sędziejowicach pow. łaskiego, rolniczo-hodowlane w Dobroszycach pow. radomskiego, rolniczo-hodowlane w Strzałkowie pow. radomszczańskim, Wiejskiego Gospodarstwa Kobięcego, w Woli Pakoniewskiej pow. skierniewickiego, wiejskiego gospodarstwa kobiecego i w Mieczysławowie pow. kut-

nowskiego — ogrodnicze. Cztery licea dwuletnie II-go stopnia ze względu na najkorzystniejsze warunki dla nauki i napływu młodzieży zostały zorganizowane: w Kościelczynie pow. sieradzkiego rolniczo-społdzielczego, w Tatarze pow. rawsko-

ma zowieckiego hodowlano-rybne, w Siedcu pow. łęczyckiego rolniczo-hodowlane oraz w Widzewie pow. łaskiego — ogrodnicze. W liceach I i II-go stopnia z początkiem roku szkolnego ponad 1.000 uczniów będzie pobierało naukę.

Zebrań Towarzystwa Ogródków Działkowych

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie członków Towarzystwa Ogródków Działkowych w Pabianicach.

Przewodniczył naczelnik Wydziału Społecznego ob. Dąbrowski, który zapoznał zebranych z celami Towarzystwa Ogródków Działkowych. Prezes ob. Piotrowski zawiadomił zebranych o tym, że Towarzystwo uzyskało nowe tereny

pod ogródki, które zostały już rozplanowane. W przyszłym roku ogródki te będą ogrodzone co zabezpieczy właścicieli przed szkodnictwem.

Rozbudowa ogródków działkowych jest jednym z ważniejszych zadań ogrodnictwa miejskiego, przyczynia się do podniesienia zdrowotności, ma znaczenie wychowawcze, kulturalne i gospodarcze.

W każdej wsi Koło PCK

Powiatowy Oddział PCK w Sochaczewie uruchomił w terenie 44 koła, tak, że w każdej wsi powiatu znajduje się koło PCK.

Pracą wyróżnia się koło w Szymbonowie - Teresinie, gdzie projektuje się budowę Domu Matki i Dziecka oraz kąpieliska. W Teresinie czynny jest obecnie punkt sanitarny. Przędownice

zdrowia udzielają pierwszej pomocy ludności i prowadzą apteczki.

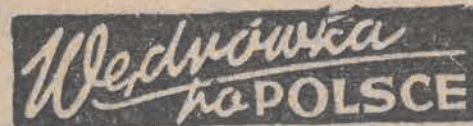
Wspólnie z Ligą Kobiet, organizacjami politycznymi i społecznymi, PCK zorganizował kolonie letnie dla dzieci w Chojnicach, Załuskach i Strzyżewie. W pierwszym turnusie korzystało z tych kolonii 1.043 dzieci. Uruchomiono również 15 dziecińców wiejskich, do których uczęszcza 505 dzieci.

Rada Zakładowa PZPB przy pracy

Dnia 10 bm. w sali teatralnej przy ul. Traugutta 4 odbyło się plenarne posiedzenie Rady Zakładowej przy PZPB w Pabianicach.

Przewodniczył posiedzeniu tow. Wieczorek Franciszek. Obrady poświęcono usprawnieniu pracy na terenie całej fabryki. Sprawozdanie z działalności dyrekcji PZPB za II kwartał br. złożył dyr. techniczny ob. Gerlach, który poruszył sprawę odbudowy przedziałni w Oddziale Nr 1 (dawniej Kindler). Fabrykę tę spalili Niemcy. Obecnie prace remontowe są posunięte bardzo daleko i po sprowadzeniu nowych maszyn przedziałniczych PZPB w Pabianicach otrzyma nowy duży zakład pracy.

W wolnych wnioskach tow. Kamiński zwrócił uwagę, że Rada Zakładowa nie zajął się dostatecznie sprawą leczenia dzieci pracowników PZPB zagrożonych gruźlicą.



PIERWSZE W POLSCE STUDIO FONOGRAFICZNE

Na terenie „B” wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu w pawilonie przemysłu prywatnego czynne jest pod kierownictwem red. Józefa Małgorzewskiego pierwsze w Polsce studio fonograficzne. Zwiędzający wystawę Z. O. mogą także nagrać swój głos na płycie w formie rozmowy lub piosenki. Cena utrwalenia głosu na taśmie wynosi 100 zł, na płycie czterominutowej — 1000 zł, 6-minutowej — 1500 zł i 8-minutowej — 2000 zł. Aparatura studia składa się z magnetofonu, aparatu do utrwalenia i odtwarzania głosu oraz dwu wzmacniaczy. Płyty wykonane są z nietłukącej się i ogniotrwałej masy. Studio fonograficzne cieszy się dużym powodzeniem wśród publiczności, a szczególnie wśród młodzieży.

ROZBICIE NA MORZU

Dnia 10 bm. w czasie sztormu na Bałtyku w odległości 18 mil morskich na wschód od portu Ustka został wyrzucony przez fale — na mieliznę szwedzki S-S „Mai”, podążający z transportem koksu do Szwecji. Statek ten o pojemności ok. 500 brt na skutek słabej konstrukcji nie wytrzymał siły uderzenia o mieliznę, leżącą w odległości pół km od brzegu tak, że utworzyły się przecieki w podwójnej części kadłuba. Awarie zauważył latarnik morski w Czolpinie. Na jego alarm pospieszył bezzwłocznie holownik ratowniczy G. A. L. — „Herkules” który zabezpieczył uszkodzenia i przyholował statek do Gdyni. Ofiar w ludziach nie było.

„PAŁAC DZIECKA” W KATOWICACH

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci rozpoczęło w Katowicach prace przygotowawcze do budowy „Pałacu Dziecka”, wspaniałego nowoczesnego 5-ciopiętrowego gmachu, który zogniskuje wszystkie dziedziny pracy kulturalnej, oświatowej i lekarskiej wśród dzieci.

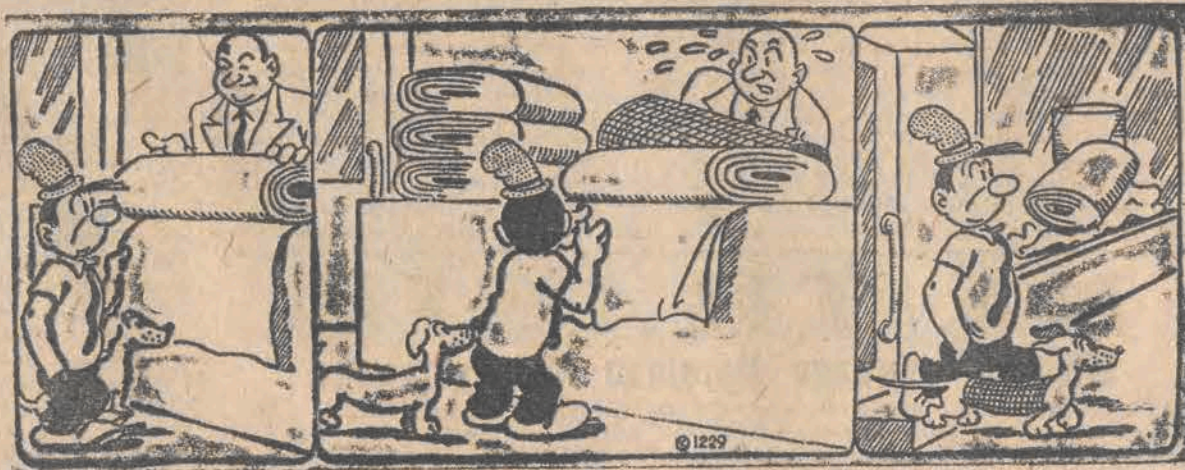
ROZBUDOWA HUTY SZKŁA „IRENA” W INOWROCŁAWIU

Huta szkła „Irena” w Inowrocławiu przystąpiła do rozbudowy fabryki i modernizacji urządzeń. M. in. wybudowana zostanie warowna przelewna systemu belgijskiego co umożliwi poważne oszczędności w paliwie i surowcach. W celu podniesienia bezpieczeństwa i higieny pracy projektuje się zmechanizowanie zestawu, zainstalowanie umywalki i budowę pożarowego basenu w wodę. Przy budowie powstanie kompleks budynków, obejmujący 60 mieszkań dwu- i jednoizbowych. Mieszkania zostaną oddane do użytku za dwa lata. Przy kolonii robotniczej przewiduje się uruchomienie stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, przedszkola i Żłobka fabrycznego.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej Nr 44008629. Grabarczyk Stefania. 135k

Przygody
Jasia
Wiercipięty



Nieładny!

Nieładny!

Ten gatunek dobry!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Dzisiaj o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA” z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzwicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Dzisiaj i dni następnym o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94

Dzisiaj i codziennie o godz. 20-ej najwesejsza komedia sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJA” z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta.

Kasa czynna cały dzień od godz. 10-ej, tel. 272-70.

Uprzejmie prosimy o wcześniejsze nabycie biletów.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Teatr Kameralny kończy w niedzielę 15 sierpnia cykl przedstawień sztuki Maxwella Andersona „Joanna z Lotaryngii”, wobec konieczności wyjazdu nieporównanej odtwórczyni roli tytułowej Ireny Eichlerówny.

Od wtorku teatr gościć będzie znakomitego artystę Jerzego Leszczyńskiego w pełnej humoru i sentymentu stylowej komedii J. Korzeniowskiego „Panna meżatka”. Reżyseruje Jerzy Leszczyński dekoracje i kostiumy I. Przeradzkiej. Obsadę stanowią świetni artyści sceny krakowskiej: Jerzy Leszczyński, Antonina Klońska, Irena Renardówna, Zbigniew Przeradzki i inni.

LETNI TEATR „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benneckiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Przeziński, M. Dąbrowski, W. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

- ADRIA — „Życie Emila Zoli”
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 15.30
- BALTYK — „Tajemnica nocy wielkiej”
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
- BAJKA — „Przygody Nasredina”
godz. 18, 20, w niedz. 16.
- GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przemiesiono do kina „Hel”.
- HEL — „Kobieta sama”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
- HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 25”
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
- MUZA — „Rosanna siedmiu księżyców”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
- POLONIA — „W pogoni za mężem”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
- PRZEDWIOSNIE — „Zagubione dni”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
- ROBOTNIK — „Miłość na lekarstwo”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
- ROMA — „Kopciuszek”
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
- REKORD — „Młodość Maksyma”
godz. 18, 20 w niedz. 16.
- STYLOWY — „Moja miła”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
- ŚWIT — „Kwiat miłości”
godz. 18, 20, w niedz. 16.
- TECZA — „Dragonwyk”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu”
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.
- WISLA — „Bolero”
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
- WŁÓKNIARZ — „Okoliczności łagodzące”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
- WOLNOŚĆ — „Tajemnica nocy wielkiej”
godz. 15, 17.30 20, w niedz. 12.30
- ZACHETA — nieczynne z powodu remontu

Od Redakcji

Motocyklistom naszym, biorącym udział w Międzynarodowym Maratonie Motocyklowym za nadesłane dla naszych czytelników i dla nas pozdrowienia z Czechosłowacji — serdecznie dziękujemy i życzymy jak najszybszego powrotu z Czechosłowacji i zwycięstwa w maratonie.

D — 028519

Ze sportu

Cały sportowy świat pracy spotyka się dzisiaj w Helenowie na wyścigach kolarskich Igrzysk Związków Zawodowych

Sport polski — to sport przede wszystkim świata pracy, nie też dziwnego, że zbliżające się Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych, które rozpoczynają się już dzisiaj w Łodzi wielkimi dwudniowymi zawodami kolarskimi na torze, będą jednocześnie wielką do rzeźnią rewii naszego sportu państwowego w której nie zabraknie żadnego z naszych asów. Rozpoczynające się dzisiaj na torze helenow-

skim igrzyska rozmiarami swymi przewyższają wszystkie dotychczasowe imprezy sportowe jakie do tej pory mieliśmy u siebie.

Znaczenie ich jest dla nas doniosłe nie tylko ze względów sportowych, ale również ze względów ideologicznych — gdyż zadokumentujemy nim że sport przestał być werszcie u nas ekskluzywną rozrywką dla nielicznej warstwy ludności, a stał się naprawdę masowym i z roku

na rok coraz bardziej przenika do najgłębszych warstw naszego społeczeństwa.

Świadczyć o tym będą te setki zawodniczek i zawodników, które w ciągu 4 dni od 19 do 22 sierpnia przewiną się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie no i u nas w Łodzi, gdzie rozegrane zostaną dwie konkurencje w kolarstwie, wyścigi torowe o programie olimpijskim i wyścig szosowy Łódź — Warszawa, który odbędzie się w przyszłą niedzielę na zakończenie igrzysk.

Obowiązkami każdego solidaryzującego się z nową strukturą naszego sportu obywatela, będzie udział w tym wielkim święcie naszego sportu bądź w roli zawodnika, bądź w roli widza. Dzisiaj na trybunach helenowskich nie może zabraknąć nikogo, kto interesuje się pięknym sportem kolarskim. Zresztą ponieśliśmy za ni niepowetowaną stratę, gdyż dzisiaj przez tor helenowski przewiną się wszyscy najlepsi nasi kolarze z Kupużakiem i elitą kolarzy warszawskich na czele.

Program dzisiejszych zawodów jest tak ułożony, że nie będzie czasu na poziewanie. Każdy wyścig, czy to sprinterski, czy drużynowy, czy wreszcie ze startu lotnego na czas, dostarczy z pewnością wielu emocji, a może i nie spodzianek licznym (wierzymy w to) zebranym w dniu dzisiejszym publiczności.

Początek dzisiejszych zawodów punktualnie o godzinie 15-tej.

W przededniu

rozpoczęcia Igrzysk Związków Zawodowych

Sportowe związki w całym kraju kończą ostatnie przygotowania do ogólnopolskich Igrzysk ZZ. Z całego kraju wpłynęło już wiele zgłoszeń do poszczególnych konkurencji. Prawie wszystkie związki zawodowe nadesłały już imienne listy swoich zawodniczek i zawodników.

W turnieju bokserskim udział wezmą wszystkie ZZ z wyjątkiem Pocztców i Naftowców. W reprezentacji Górników wystąpią m. in. Grzywocz i Matloch — w reprezentacji Skórzanych znani bokserzy: Józwiak, Kruza i Wikliński oraz Wasiak z Kadomia.

Dźwiganie ciężarów najliczniej obsadzili Górnicy i Międzyzwiązkowcy. Międzyzwiązkowców reprezentuje m. in. mistrz Polski — Witucki z Pomorza. W zapasach walczyć będą: Szajewski, Stróżak i inni w barwach Międzyzwiązków Pepeesza, Bujak, Gondzik i inni — w barwach Górników. Znany zapasnik Rokita wystąpi w reprezentacji Spożywców.

Do siatkówki i koszykówki męskiej zgłoszyli się dotychczas zespoły 12-tu związków zawodowych; do siatkówki żeńskiej 10, do męskiej 12, a szczyptorniaka 6.

Zawody w gimnastyce rozegrane zostaną w klasach I, II i III-ej oraz w klasie mistrzowskiej obsadzonej przez znanych gimnastyków polskich: Gacę, Szlosarkę, Szlosarkową, Leśnię wską, Kretównę i innych.

W pływaniu pań startować będą — jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń — zawodniczki 9 ZZ. W barwach samorządowców popłyną na 100 m. dow. i klas. oraz 200 m. klas. młoda zawodniczka krakowska Dobranowska, jak również Behmówna, Szymikówna i Dzikówna. Konkurencje męskie reprezentować będą pływacy 11-tu ZZ: Ramola, Zimny (100 i 200 m. dow.) oraz Zefer (110m. grzbiet) bronić będą barw Międzyzwiązkowców, a Dzień Jakubowski i Jałboński — barw Samorządowców. Znani pływacy Wrocławia Kratochwil i Korpala walczyć będą w barwach Naftowców. ZZK reprezentować będą w tej gałęzi sportu Marchlewski, Budziszówna i inni.

Dalsze zgłoszenia do wszystkich konkurencji nieustannie napływają.

Antkiewicz przywozi do Kraju brązowy medal olimpijski!

W szóstym dniu olimpijskiego turnieju bokserskiego, zawodnicy wyeliminowani w półfinałach rozegrali spotkania o trzecie miejsce w poszczególnych kategoriach.

Reprezentant Polski w wadze piórkowej — Antkiewicz, który w czwartek przegrał na punkty spotkanie półfinałowe z Włochem Fromenti, spotkał się w walce o trzecie miejsce z Argentyńczykiem Nunezem. Spotkanie zakończyło się sukcesem Antkiewicza, który pokonał na punkty Nuneza, zdobywając trzecie miejsce w wadze piórkowej i brązowy medal olimpijski.

Sukces Polaka, który w Igrzyskach Olimpijskich zdobył spośród sportowców polskich je dyny brązowy medal olimpijski zasługuje na najwyższe uznanie, tym bardziej, że droga do niego nie była łatwa. Antkiewicz w ciągu czterech dni stoczył 5 walk wygrywając 4 i przegrywając jedną. Po przejściu 2-ch eliminacji, w których Polak w poniedziałek dnia 9 bm. zwyciężył Filipińczyka Trani, a we wtorek — 10 bm. Peruwiańczyka Garcia Arclia, Antkiewicz rozstrzygnął na swoją korzyść następną z kolei walkę w ćwierćfinale w czwartek, w której pokonał Koreańczyka Bung

Wieczorem tego samego dnia w walce o wejście do finału Polak pokonany został przez Włocha Fromenti. Wreszcie w ostatnim spotkaniu o brązowy medal olimpijski Antkiewicz zwyciężył Argentyńczyka Nuneza. We wszystkich zwycięskich spotkaniach Antkiewicz wykazał bezsporną przewagę nad swoimi przeciwnikami, co było ważnym dla boksera polskiego wobec licznych omyłek sędziowskich, które cechowały turniej olimpijski.

Jak tu się nie cieszyc? Więć uwrabia kolarstwo

Powiatowa Rada ZZ w Nowogardzie zorganizowała w dniu 8 bm. wyścig kolarski dookoła powiatu na trasie długości 91 km. — Startowało 36 zawodników, z czego bieg ukończyło 27.

Pierwsze miejsce zajął Krajewski (Nowogard) w czasie 3 godz. 01 min. 21 sek., drugi Woźniak (Nowogard) — 3 godz., 01 min. 23 sek., trzeci Kokołowski (wieś Olchowo).

Należy nadmienić, że w wyścigu startowali kolarze niezrzeszeni, w większości mieszkający wsi. Uczestnicy wyścigu otrzymali cenne nagrody m. in. rower turystyczny, zegarek na rękę i srebrną papierośnicę.



Nan Su.



Prace ziemne przy budowie hali sportowej w Łodzi, szybko posuwają się naprzód.

Medale olimpijskie tracą swą wartość

Nerwy, brak rutyny międzynarodowej i krzywdzące werdykty sędziowskie obniżyły wyniki naszych olimpijczyków

Dzisiaj w Londynie, przy dźwiękach fanfar i był może akompaniamentem znów jakichś tam chorałów, oraz innych komedii dworskich jakie często i bez olimpiady można oglądać u niecywilizowanych ludów Australii czy Afryki — nastąpi zamknięcie XIV nowoczesnych igrzysk olimpijskich, które przez dwa tygodnie miały pasjonować cały świat sportowy. Jutro umilkną głosniki i skończy się wielki „bluff”...

Bo XIV igrzyska olimpijskie były niezym innym jak wielkim „bluffem” tak pod względem reklamy jak i organizacji. Wyolbrzymione przez prasę anglosaską i pokrowną, miały zadziwić cały świat, przesyłać jednak bez większego zainteresowania nie tylko u nas, ale i w wielu innych krajach Europy pozostawiając po sobie nadto nie najlepszą pamięć. Obfitywały one w zbyt wiele zgrzytów, niedociągnięć i nietaktów już nawet nie natury czysto sportowej nietaktów ze strony organizatorów, abymy i my mogli je wspominać tak jak powinnyby w zasa-

dzie na to sobie ażużyć. Bez żalu zamykamy je więc na dzień przed oficjalnym ich zamknięciem robiąc powierzchowny bilans występów naszych reprezentantów.

Zacznijmy od lekkoatletów. Bilans ich jest skromny.

IV miejsce w pchnięciu kulą (Łomowski).

IV miejsce w rzucie dyskiem (Wajsołówna)

IX miejsce w dziesięcioboju (Adameczyk)

Pozostali nasi reprezentanci w lekkiej atletyce nie odegrali większej roli. Sinoradzka, na którą nieco liczyliśmy w rzucie oszczepem nie weszła nawet do finału, Nowakowa w skoku w dal również nie uzyskała minimum potrzebne go do zakwalifikowania się do finału (5.30) mając 2 skoki spalone i jeden 5,18, tak że największym naszym sukcesem pozostawała kula. Łomowski bądź co bądź chociaż nie zdobył medala został nieoficjalnym mistrzem Europy i dowiódł że w spotkaniach międzynarodowych będzie miał zawsze wiele do powiedzenia. Waj-

sołówna nie zawiodła, na więcej nie było już ją stać, ale dziwić się temu nie można. Wiek ma swoje prawa.

Osobne miejsce należy się natomiast Adameczkowi. Adameczyk trzeba to przyznać z ręką na sercu zawiódł pokładane w nim nadzieje. Wielu liczyło na to, że nasz dziesięcioboista zajmie w Londynie trzecie, a nawet drugie miejsce. 7.000 punktów jakie Adameczyk osiągnął w kraju poniekąd tego rodzaju horoskopy usprawiedliwiały, niestety w Londynie Adameczyk uzbierał tylko 6.711 punktów. Pięta Achillesowa Adameczyka okazała się 100-tka i słabe plotki. Gdyby Adameczyk uzyskał w Londynie te wyniki, które osiągnął w kraju i to zupełnie swobodnie — na olimpiadzie byłby IV-ty, ale cóż, na przeszkodzie temu stanęły: brak rutyny międzynarodowej, brak nowoczesnego systemu w treningu no i... nerwy.

Nerwy gubiły jeszcze wielu innych. Przez nerwy nie odegrała większej roli nasza florecistka Nawrocka, nerwy dały się również we znaki na szermierzy i pięściarom.

Do sukcesów zaliczyć musimy zakwalifikowanie się Sobika do półfinału w szabli, oraz przebiecie się do półfinałów Antkiewicza.

Gdyby jeszcze nie krzywdzące w wielu wypadkach werdykty sędziowskie, kto wie czy w finałach nie znaleźliby się i Chychła i Szymura. Bokserzy więc bodaj najlepiej zdali swój egzamin, a że nie przywiozł złotych czy srebrnych medali — trudno, zresztą na olimpiadzie londyńskiej stracili one znacznie swą wartość.

NA TRASIE Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego

JELEŃSKA GÓRA (obsł. wł.) — Piąty etap Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego wynoszący 570 km. był najcięższym i najdłuższym ze wszystkich dotychczasowych. Deszcz, ciężki teren i chłód spowodowały, że wielu zawodników otrzymało punkty karne, m. in. doakonały kierowca czeski Dusil, jadący w ze-

spole narodowym Czechosłowacji.

W ciężkich warunkach terenowych doskonale sobie dał radę narodowy zespół Polski który przebył cały etap bez punktów karnych.

W klasyfikacji drużyn narodowych prowadzi nadal Czechosłowacja — 3 pkt. karne, przed Polską — 13 pkt. karnych.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

TRIUMFATORKA MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU FILMOWEGO

Z POBYTU GOŚCI BULGARSKICH W ŁODZI



Tow. Abramowa, członkini Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Robotniczej, jedna z czołowych postaci bułgarskiego partyzanckiego ruchu narodowe-wyzwoleńczego — w łódzkiej PZPB Nr. 1 w Łodzi, w wesołej pogawędce z młodym obywatelem.



Cankow Georgij, sekretarz Komisji Centralnej Bułgarskich Związków Zawodowych w rozmowie z tow. Aleksandrem Burskim, przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego.



Sukces, jaki swym filmem pt. „OSTATNI ETAP” odniosła reż. Wanda Jakubowska w kraju, był tylko pierwszym etapem triumfu. Obecnie bowiem, jak wiadomo, „OSTATNI ETAP” zdobył pierwsze miejsce na Festiwalu w Marińskich Łaźniach i w Złocie. (Na zdjęciu — reż. W. Jakubowska w czasie nakręcania swego filmu).

RAZEM, MŁODZI PRZYJACIELE!



Dnia 8.VIII. br. rozpoczęła się w Warszawie MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ. W Konferencji wzięli udział przedstawiciele 44 krajów. Otwarcie Konferencji poprzedził imponujący pochód młodzieży, który przemarszerował ulicami Warszawy do sali „Roma”. Na transparentach, niesionych przez 500 delegatów zagranicznych i tysiące młodzieży polskiej widniały hasła sjednoczenia młodzieży w walce o trwały pokój i lepszy był. (Na zdjęciu: od lewej — delegacja młodzieży Izrael, w środku — dekoracja sali konferencyjnej w „Romie”, na prawo — przedstawiciele Konferencji składają wieńiec na Grobie Nieznanego Żołnierza).

PLON NIEBISTY, PLON

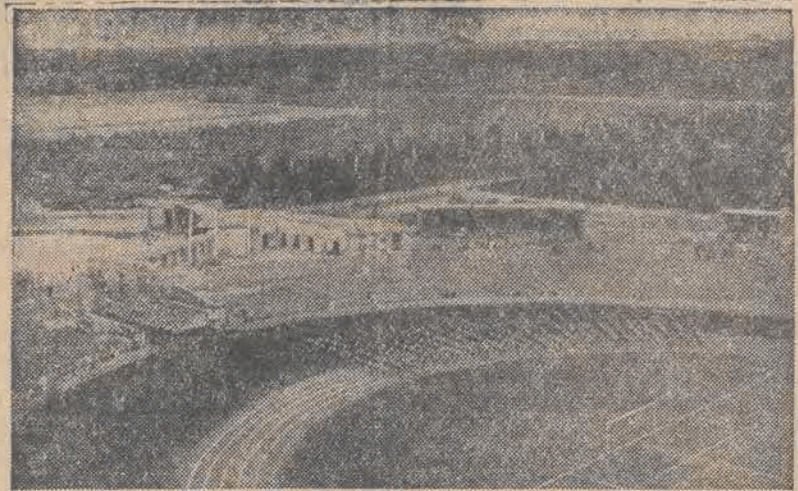


Znana tegoroczne wypadki znakomicie, toteż DOŻYŃKI obchodziliśmy specjalnie uroczystie. W Łodzi ukonstytuował się Wojewódzki Komitet Dożynkowy, który czyni obecnie przygotowania do mających się odbyć na terenie całego województwa dożynek. Przygotowują się też do swego święta ludowe zespoły taneczne i chóralskie. (Na zdjęciu).

SMAŻENI NA WOLNYM... SŁOŃCU

W SŁUŻBIE POKOJU

NA STADIONIE OLYMPIJSKIM



W Londynie? Nie, we — Wrocławiu. Na stadionie tym w dniu otwarcia Wystawy wystąpiła niejaką tam garstka sportowców „wyczy nowych”, ale wielotysięczna rzesza naszej młodzieży, przybyłej do Wrocławia na swój zjazd zjednoczeniowy. Popisy gimnastyczne dowiodły, że młodzież nasza jest doskonale „zgrana” nie tylko ideowo, ale i fizycznie.

PALI SIĘ



Morze dostarcza krajowi nie tylko wędzone ryby, ale i uwędzonych (na słońcu) wczasowiczów. (Na zdjęciu — plaża w słynnej Ustce)



Ten oto piękny statek, S. M. „BENIOWSKI” — używany przez Niemców w czasie wojny jako stawiacz min i patrolowiec — po przyznaniu go Polsce (w ramach reparacji wojennych) przeszedł „do cywila” i pełni pokojową służbę na użytek żegluga przybrzeżnej Szczecin — Gdańsk.



Sprawność łódzkiej straży pożarnej nie pozostawia nic do życzenia. Gdyby tak jeszcze sprzęt pożarny był nieco lepszy i nowocześniejszy! (Na zdjęciu — fragment ćwiczeń strażackich).

LITERATURA i życie

Louis Aragon

Panna Śmieszka i muzyka*)

Ach! Jak ja się nudzę w tym małym francuskim mieście!

Kiedys wychodził, Kätzchen opuścił swoje binokle. To do niego podobne! Jednakże on pierwszy spotrzył Willi'ego. Niecierpliw go, tego oberleutanta, który pożyczyl mi francuska książkę. Ah! przy pominięciu sobie nazwisko autora! Ludwig... Ludwig-Ferdinand Tseline! Willi był po cywilnemu. Świetnie ubrany. Gdzie on wynalazł ten angielski materiał? J-śli tu, to muszę go zapytać: chce sobie uszyć kciurum, co prawda to nie bardzo mój „genre”, ale te angielskie materiały są w każdym razie szykowne. Kätzchen zbladł. Boi się Gestapo, ten strach jest silniejszy od niego.

Willi (ma bardzo dziwne oczy) spytał nas co my tu robimy. On? On tropi terrorystów. Powinniśmy uważać i strzec się terrorystów w tych odludnych miejscach. Kätzchen nie wierzy w historię o terrorystach. Mówi, że Willi go pilnuje. To jasne. Ludzie tutejsi nie mają wobec nas żadnych złych zamiarów. Dr Grimm tak twierdzi. Możliwe, że terrorysty się ukrywają, ale w górach. Tu nie ma warunków. Ja się nie odzywałem. Wiem dobrze, że Kätzchen ma rację. Ale ze strony Willi'ego to bardzo nie ładnie. On po prostu kręci się koło mnie, to wszystko. Tak się tu nudzę, że może zgodzę się na to, by mi Willi nadaska kiwał. — Żeby tylko Kätzchen się nie dowiedział. Zachorowałby jeszcze.

On jest w końcu niemożliwy. Ostatnio nie chciał pójść ze mną na odczyt dra Grimma ze względu na Trude, swoją kuzynkę... Gdyby on wiedział, że ja gwizdę na Trude! Ustawicznie mi odmawia, kiedy go proszę żebyśmy poszli razem na śniadanie do „Cloche d'Or”, gdzie bywają oficerowie lotnictwa. Ta Hilda, która nie jest najładniejszą spośród nas, opowiedziała mi kiedyś, gdyśmy razem stały pod przysięgą, że ja zaproszona do „Cloche d'Or”, tam byli oficerowie-lotnicy i jeden z nich ofiarował jej złotą broszkę. Ostatecznie złoto jest złotem. Prowincjonalna broszka. Pewnie była własnością notariusza. Nie wiem, kto napisze Trudzie o tym, że byłam na śniadaniu w „Cloche d'Or”, ale Kätzchen nie chce o tym słyszeć. I źle robi. W końcu pozwól Willi'emu na umięgi. Te jego oczy są bardzo interesujące.

Nudzę się w tym małym mieście! I kiedy się już dzieje, jak na przykład w poniedziałek rano, kiedy wykonano wyrok na pięciu jeńcach, to ja o tym nic nie wiedziałam. Zrobiłam Kätzchen scenę. Willi przyrzekł mi, że następnym razem mnie zabierze. Nie jestem stworzona do takiego życia, jak tu. To nie w moim guście. Choćby te nasze stroje, te nakrochmalone bluzeczki, te zwyczajne spodniczki, zupełnie męski strój... Mój „genre” to są falbanki, koronki, „frou-frou”... We śnie widzę się w roli tych aktorek filmowych, które nagle, wśród wytworzonego towarzystwa, zadzierają spodniczki i tańczą stepa. A w okół jest pełno mężczyzn. A potem w jedwabnej sukni, w cylindrze i ze szpicrutą. Albo tańczę w długiej sukni, którą się unosi w tańcu i odsłania nogi (mam nieco zbyt grube uda), albo w butach z miękkiej skóry i bez pończoch. Ale tu zupełnie nie słyszy się muzyki. Muzyki, muzyki, muzyki! Na pewno bardziej by mi odpowiadała Ameryka. Jazz, zdegenerowany, negroidalny: ale to nie szkodzi! Szkoda, że nasza armia jeszcze tam nie dotarła. Tyle nam opowiadano o Francji. To zupełnie nie w moim guście. Mam nadzieję, że wojna potrwa dość długo i że uczeni potrafią znaleźć sposób na przetransportowanie naszej armii do Ameryki.

Gdyby nawet było jakieś miejsce, gdzie to można było posłuchać trochę muzyki, to Kätzchen i tak by mnie nie zaprowadził, żeby nas nie widziano. Po co jest mężczyzna, pytam się, jeśli nie po to, żeby trzymał za rękę, kiedy się słucha muzyki w tym martwym, martwym kraju. Jedyną rozrywką, doprawdy, jest sąd. Pewnego dnia miałam sensację. Przeprowadzono kobietę. Ohydna. Zupełnie wulgarna. Tak, jakie się widuje na „sztrychu” — na bulwarach. Już nie młoda. Kiedy Kätzchen zadawał jej pytania, nie odpowiadała. Była zatrzymana w związku z sabotażem; wreszcie Kätzchen się rozgniewał. Wtedy ona otworzyła usta i pokazała mi język. W czasie śledztwa odciała sobie język, aby nie mówić. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego ona nie umiała, tak jej ten język krwawił. Willi mi wytłumaczył: kazaliśmy ją od razu pielęgnować starannie, była pod opieką chirurga, po to, by ją ukarać: niech żyje z odciętym językiem. Ten osioł Kätzchen kazał ją zastrzelić. Nocą slychać było strzały: to do samo-

Louis Aragon, wybitny pisarz francuski, członek Francuskiej Partii Komunistycznej, szczególnie zasłużony w Ruchu Oporu, jako jeden z czołowych organizatorów francuskiego życia kulturalnego w konspiracji. Aragon w pierwszych dziesiętkach lat po wojnie 1914—18 roku był jednym z przywódców literackiej awangardy Francji, do ruchu robotniczego zbliżył się w latach poprzedzających drugą wojnę światową.

Aragon jest autorem kilku powieści, z których na wyróżnienie zasługują „Dzwony Bazylei” — powieść o socjal-demokracji zachodnio-europejskiej. W latach okupacji niemieckiej zbiory wierszy Aragona ukazywały się nielegalnie i zdobyły sobie ogromną popularność wśród antyfaszystowskich robotników i inteligencji, łączącej bowiem w sobie doskonałość artystyczną z godną najwyższych tradycji literatury francuskiej postawą wobec okupanta.

Liczne przekłady wierszy Aragona na język polski znalazł można w „Antologii poezji francuskiej” Adama Ważyka (wyd. „Wiedza”) oraz w pismach literackich jak „Kuznica” czy „Odrodzenie”. Tom nowel Aragona p. t. „Wielkość i upadek Francji” w przekładzie Jana Kotta ukazał się nakładem Sp. Wyd. „Książka”.

dów, które jechały z zapalonymi reflektorami mimo zaciemnienia. Jacy ludzie są głupi. Co też oni sobie myślą, czy nie znają Niemców?

Ale to wszystko nie zastąpi nam muzyki. — Trzeba mi muzyki. Radio w hotelu „Metropol” mi nie wystarcza. W Lyonie, tam przynajmniej tańczą! Nudzę się strasznie. Kätzchen przyłapał mnie na rozmowie z Willim i zrobił mi scenę. To zupełnie nie w jego stylu, te sceny! Mówiłam mu już chyba ze sto razy: Willi rozmawia ze mną i... to wszystko. Lecz jeśli nie robi niczego, żeby mnie trochę rozśmieszyć, to nie rękę za siebie. Kätzchen powiedział mi kilka bardzo ordynarnych słów, a potem zmiękł.

Obiecał mi, że mnie zabierze na wycieczkę na wieś. Pogoda jest teraz śliczna. Mówią, że w okolicach... już nie wiem nawet gdzie... są piękne romantyczne widoki. Godzina jazdy pociągiem, może półtorej godziny.

Oczywiście tam nie trzeba się obawiać ani Trudy, ani Willi'ego. Trochę muzyki tymczasem nie zrobiliby mi źle”.

Fräulein Lotte Müller, trochę muzyki nie zrobiliby pani źle... Czy pani jest głucha, Fräulein Lotte Müller, czy nie słyszy pani muzyki? Są takie dni, kiedy muzyka powstaje z ziemi i przebiega miasto i niebo, niby wielki wiatr, drzwi trzaskają, fruwają papiery, pani przytrzymuje spodniczkę, Fräulein Lotte Müller, czy nie słyszy pani muzyki? Są dni, kiedy muzyka jest

zwykłym słabym śpiewem, trąconą struną, która wibruje, wspomnieniem, które zamiera. W słońcu mają szumi ogromny i spojny pejzaż, owady wykluwają się wraz z kwiatami, muchy, nieprzepraczone, przyciągane przez ludzi, jak gdyby czuły już zapach trupa, pobykują pierwsze akordy pogrzebowego marsza.

Fräulein Lotte Müller, czy pani ogłuchła, że nie słyszy pani tej muzyki, która nadchodzi? Są takie dni, kiedy muzyka jest silniejsza niż rozumny hałas życia, silniejsza niż bieg spraw w małym miasteczku, gdzie się pani tak bardzo nudzi: Fräulein Lotte Müller... słuchaj muzyki... Z początku głuche „lamento” wiezień, skąd się wznoszą rozdzierające skargi nieznanymi instrumentami, zwanych ludźmi... slychać trzask łamanych kości, koncert tortur, okrzyki moralnego bólu, tak różnego od bólu fizycznego, rytmiczny bas uderzeń, śpiew sączącej się jasnej krwi, lzy, lzy...

Nie słyszy pani muzyki, Fräulein Lotte Müller, niech więc pani weźmie za rękę swego kochanka, aby słyszeć muzykę, jak w małym niemieckim miasteczku w niedzielę, kiedy upajała panią żeńska orkiestra w piwiarni, przy wielkim kufle zimnego i czarnego monachijskiego piwa. A teraz nokturn, nokturn niepokoju, gdy w ciemnych mieszkaniach nie waży się nawet poruszyć węgla w kominku, gdy nashuchują kroków warty w ulicy, skrzywienia schodów, oczekując z każdym dźwiękiem wejścia policji. Nokturn, gdy bicie serca jest źle zatartym akompaniamentem oczekiwa-

Louis Aragon

Ballada o tym, co śpiewał na miejscu kaźni

Jeśli mam zacząć od nowa
Zacznę wysiłkiem nie mniejszym
Głos się podnosi w okowach
I mówi o dniu jutrzejszym

Podobno w celi tej nocy
Dwaj jacyś ludzie szepotali
Ustąp Poddaj się przemocy
Nie starczy sił tak żyć dalej

Żyć mógłbyś mógłbyś szepotali
Żyć mógłbyś jak nam żyć dano
Jedno cię słowo ocali
Żyć mógłbyś zgięnoszy kolano

Jeśli mam zacząć od nowa
Zacznę wysiłkiem nie mniejszym
Głos, co się wznosi w okowach
Wybiega ku dniom jutrzejszym

Wymów słowo dla wolności
Słowo drzwi celi wytłumie
Jedno słowo Kat się złości
Skończ z tą udręką Sezamie

Jedno słowo wiarołomne
Byleby odwrócić losy
Wspomnij wspomnij wspomnij
O słodyczy rannej rosy

Jeśli mam zacząć od nowa
Zacznę wysiłkiem nie mniejszym
Głos co się wznosi w okowach
Mówi o ludziom jutrzejszym

Inna piosenka francuska
Za marszianką w pościg
Wybiega na jego usta
Dośpiewać ją dla ludzkości.

Gadałem wszystko co trzeba
Czy kto jak król Henryk czwarty
Konia za państwo nie sprzeda
Czy Paryż mszy nie jest wart

Nic z tego Odchodzą kaci
Sam swojej krwi będę winien
Miał jedną kartę i stracił
Niech sprawiedliwy ginie

Jeśli mam zacząć od nowa
Zacznę wysiłkiem nie mniejszym
Głos co się wznosi w okowach
Mówi zaczę w dniu jutrzejszym

Umieram Francja nie zginie
To miłość moja i dom mój
I za co krew ze mnie spłynie
Wam przyjaciele wiadomo

Do celi po niego przyszli
Po niemiecku przez tłumacza
Pytają czy się rozmyśli
On spokojnie na nich patrzył

Jeśli mam zacząć od nowo
Zacznę wysiłkiem nie mniejszym
Pod waszą korbą stalową
Co śpiewa o dniu jutrzejszym

Sam pod kulami plutonu
Śpiewał PODNIEŚLIŚMY KRWAWE
Dopiero go wykończono
Komendą powtórną salwy

Przełożył Adam Ważyk

nia... Co się stanie, co wypłynie z tego głuchego nokturnu, jaki śpiew, jeszcze teraz nieśmiały? W cieniu przelazują się cienie. Okienne są zamknięte, jak usta. Żołnierze wracają ulicą.

O, czy nie słyszy pani muzyki?

Wybuchają sygnały zaciemnienia i samochody błyskawicznie przelatują przez pasaż przed wielkim magazynem. Brama garaży wylatuje w powietrze i samochody, oddalają się w noc. Przy bramie szpitala pojawili się jacyś nieznani ludzie, żądają wydania rannego, którego zatrzymano i za bijają dwóch służbowych. Wyszadono w powietrze siedzibę S.T.O. Mieszo strzeżone przez żandarmów dla Panów Okupantów znikło z miejskiej chłodni. Wybuchły trzy wagony z amunicją w pociągu, stojącym o dwa kilometry od dworca, i całą noc i dzień następną pociski rozpryskiwały się po polach.

Ludzie, których śledzono, znajdowali schronienie w tajemniczym domów. Pomimo afiszów, ostrzeżeń w gazetach i rozstrzelanych zakładników. Około pierwszych w nocy, na omówionych bionach, wielkie czarne plaki zrzuciły paczki i maleńkich ludzi z przyczepionymi do ramion wielkimi parasolami, z różowego, zielonego, niebieskiego, czerwonego lub białego jedwabiu. Jutrzenka znajdowała na domach zdrajców rysunek szubienicy (na rogach ulic frazy, których muzycy nie przewidzieli w słodkiej niemieckiej muzyce.

Czy nie słyszy pani muzyki, panno Śmieszko, czy pani nie słyszy?

Ów profesor liceum, który bardziej niż Francję kochał Niemcy, a przynajmniej tak mówił, który chciał stać się Bóg wie czym przy pomocy tych nowych organizacji, których inicjatyw widniały w wityrnach, na fotografiach przedstawiających wspaniałe życie robotników francuskich w Düsseldorfie lub Szczecinie, otóż ów profesor zapędził się nieprzezwornie po drodze wiodącej do Trois Etolles, gdzie został poznany przez swoich dawnych uczniów, strzelono mu nad głowę tak nieszcześliwie, że chybniono. Od tego czasu mieszka on w hotelu „Central”, gdzie już nie ma Włochów, gdzie pokoje zajmuje Gestapo; nie wychodzi na ulicę inaczej niż w mundurze śląskiego pułku, myśli, że się nie odważy strzelić do Niemca i rozumie jak wszyscy muzykę. Ale właściciel garażu na przedmieściu, tam koło tego niebieskiego sklepu, otóż, gdy właściciel garażu zamykał bramę wychodził jakiś młody człowiek i wystrzelił, kula przebiła oko: nie wiadomo, czy przeżyje, będzie w każdym razie ślepy i na pewno obłąkany. Przed budynkami, zajętymi przez milicję, postawiono zapory owinięte drutem kolczastym, wartowników szesnastolatków, którzy, drżąc ze strachu, nastawiają uszu, starając się pierwsi usłyszeć muzykę, muzykę, muzykę.

Handlarz króliczych skórek, mały posiniaczony rudzielec, który prowadził rower, opowiadał, że, przechodząc ulicą, koło domu schadzek, usłyszał nagle panpan, muzykę: patrioci bili się z renegatami; walka była regularna, prowadzona za załomem ulicy: jeden, leżąc na brzuchu, strzelał. Właściciel spelunki, człowiek obarczony rodziną, bardzo zamożny, który wyszedł zobaczyć co się dzieje, dostał kulę w serce. Szyba wystawowa apteki pękła i ze stoju wyciekł niebieski płyn... Oho!... Handlarz króliczymi skórkami wymachuje dzwonkiem...

Muzyka, Fräulein Lotte Müller, muzyka dopiero się rozpoczyna w tym mieście, napęczanym zielonymi i szarymi żołnierzami, uśmiechami w kierunku nakrochmalonych bluzeczek i fildekosowych pończoch. Lecz napętniła już szeroki, nieruchomy i niemy krajobraz w okół miasta, kraży w nim, wlatuje w nagłych podmuchach wiatru późnej wiosny, wicherzy wieś, gdzie budzą się opuszczone domy, gdzie ruiny załadniają się młodymi cieniami, które ucza się strzelać, gdzie cudem wylatują w powietrze filary mostu, gdzie co chwila zrywają szyny. Pewnego dnia zaatakowano lotnisko, Niemcy, boją się szukać bydła u chłopów, drzewa dla swoich turbogeneratorów we wsi, sąsiadującej z partyzantami, chłopów na znaczonych na wywiezienie do Niemiec, którzy kpią sobie z was, kpią sobie z was... Niemcy się nie odważa, ze strachu, by nie usłyszeć muzyki, muzyki, muzyki...

To jeszcze zaledwie krótkie preludium... wielka orkiestra wywiedziona gdzieindziej, zbiera się i muzyka, muzyka, muzyka!

Przełożył: Paweł Hertz

*) Fragment noweli „Prawo rzymskie nie obowiązuje”.

Jerzy Zajęczkowski

Gdybym był...

Żonom b. dyktarzy hitlerowskich pod amerykańską opieką życie plyniało jak w raju... (z prasy)

Gdybym był wdową po byłym nazi, nie jeden John by do mnie przylaź.

Miałbym palacyk, gin i kakao, czego by tylko zachciało ciało.

Po ślicznych salach walcę bym fikal, gdybym był żoną Hessa lub Fricka.

Z setką danserów tańczył bym swinga, gdybym był Eming, żoną Goeringa.

Gdybym był żoną Baldur Schiracha, tańczyłbym swinga, słuchałbym Bacha.

Gdybym był wdową, wdową po Franku, siedziałbym sobie w myśliwskim zamku.

Dywan na ścianie, przy nogach Johnny, ach, jaki byłbym uszczęśliwiony.

Stare obrazy, stare klejnoty, aż psia krew, przytkro pomyśleć o tym.

Przytkro pomyśleć, przytkro się zgodzić, że się tak może wdowom powodzić.

I jak cień za mną stał stale lazi: czemu nie jestem... a po nazi?...

TADEUSZ ŚMIELIŃSKI

LEKARSTWO

Doktor Nagrobek uchodził za specjalistę od najbardziej powikłanych chorób. Jeśli nawet nie postawił pacjenta na nogi, to w każdym bądź razie zawsze pomógł mu je „wyciągnąć”. Nic więc dziwnego, że chorzy zwabieni tą reputacją walili do dr. Nagrobka drzwiami oknami. Opędzić się po prostu już nie mógł, zwłaszcza że sposób złatwiania posiadał miły i uprzejmy. O! przychodzi do niego go pacjentka, a on zaraz z galanterią i w ogóle po wersalsku:

— Proszę siadać — powiada — zaraz służę, cóż pani dolega?

— Mnie? — dziwi się pacjentka. — Mnie — nie, absolutnie.

— Hm, hm... — zastanawia się specjalista. — Więc czemu mam honor, i, po co właściwie pani tu przysłała?

— Ja? — dziwi się w dalszym ciągu pacjentka. — Ja w sprawie męża.

Dr. Nagrobek bezradnie rozkłada ręce: — Za późno, proszę pani — oświadcza z westchnieniem. — Jestem już żonaty.

— A ja zamężna — wyjaśnia pacjentka. — Właśnie mój mąż zachorował.

— A dlaczego się sam nie połatygował?

— Oj, ogromnie boję się lekarzy... — Dziwne... Od kiedy cierpi na ten uraz?

— Od dnia, w którym za wizytę lekarską zapłacił — 1.500 złotych.

— Hm, hm, co mążowi poza tym dolega?

— Właśnie od pana chcę się dowiedzieć. Pan ma postawić diagnozę. Ja mogę opisać tylko objawy, a uprzedzam, że jest ich cała masa.

— Proszę bardzo — proponuje grzecznie Nagrobek — będę notował, niech pani zaczyna. Pacjentka zaczyna.

— Niech pan sobie wyobrazi — powiada — gdy gram na fortepianie i to, żeby go nie drażnić, tylko jednym palcem, mąż mój biegnie po mieszkaniu i krzyczy: — Głowa mi dęka, ja oszaleję!

Dr. Nagrobek notuje: UPORCZYWE BOLE GŁOWY Z OBJAWAMI SZALEŃSTWA.

— To nie dobrze — mruczy. — Co dalej?

— Gdy go pokornie proszę o kilka tysięcy złotych na drobne lekarstwa — nie słyszy! Gluchy, jak pień!

Dr. Nagrobek notuje: UPOŚLEDZENIE LEWEGO I PRAWEGO UCHA.

— To źle — powiada.

— Kiedy mu zrobiłam wymówkę, że mnie źle traktuje, a przed ślubem przysięgał nosić na rękach — oświadczył, że podobnej przysięgi nie pamięta!

Dr. Nagrobek notuje: ZUPEŁNY ZANIK PAŃCZYCA.

WESOŁY GŁOS

GEORGE MIKES

Sztuka kompromisu

Kompromis w życiu gospodarczym

Sztuka kompromisu jest podstawową zasadą, na której brytyjczycy opierają swoje postępowanie. Sztuka kompromisu jest jedną z wielkich cnót brytyjskich.

Jeżeli handlarz żarzyw, w jakimkolwiek kraju, zażąda za pecek rzodkiewek 14 szylingów lub 14 koron, franków itp. i gdy kupujący proponuje mu za towar 2 szylingi, korony itp., wówczas mówimy, że ludzie ci ulegają godnemu pogardzie, cudzoziemskiemu zwyczajowi targowania się.

Jeżeli jednak robotnicy w dokoła lub jakikolwiek inni robotnicy brytyjczycy żądają podwyżki płacy o 4 szylingi dziennie jeżeli przedsiębiorcy nie godzą się na podwyżkę nawet 1 pensa, lecz po sześciotygodniowym strajku decydują się na zwiększenie zapłaty o 2 szylingi dziennie, wówczas musimy uznać za jeden z dowodów geniuszu, jaki brytyjczycy posiadają w zakresie kompromisu.

Targowanie się jest przyzwyczajeniem poniżającym, kompromis jest jedną z naj-

wiekszych cnót ludzkich. Różnica między nimi polega na tym, że pierwsze stosuje się w Europie, drugi zaś na wyspach brytyjskich.

Kompromis w życiu codziennym

Sztuka kompromisu ma jednak inne jeszcze cechy. Ma on tendencje do łączenia wszystkich rzeczy niemiłych. Tak np. życie w angielskich klubach łączy w sobie wszystkie niewygody życia towarzyskiego wraz z nudą samotności. Dom angielski zawiera w sobie zazwyczaj wszystkie braki cywilizacji i trudności życia pod gołym niebem.

Można wprowadzić ciepłą wodę centralne ogrzewanie, lecz nie może się ono nigdy znajdować w łazience, gdyż jest to jedyną miejscę, gdzie człowiek jest zwykle nagi i mokry, a przecież bakterie brytyjskie muszą mieć pole działania.

Kominek odpowiada najzupełniej tradycjom brytyjskim, siedzi się przed nim i ma twarz w ogniu, apłecy na mrozie. Jest to szczęśliwy kompromis między dwiema wprost przeciwnymi rzeczami.

Rozwiązuje on szczęśliwie, zagadnienie, w jaki sposób można się równocześnie usmazać i przeziębnić.

Kompromis w ortografii i przyjemnościach

Ortografia angielska jest kompromisem między dokumentarnymi wyrażeniami, a specjalnie skomplikowanym szyfrem. Stanie w ogonku do kina w ciągu trzech godzin jest kompromisem między chęcią zabawy i dążeniem do ascezy.

Klimat angielski jest kompromisem między mgłą i deszczem.

Trzymanie angielskiej gospođni stano- wj kompromis między przyzwyczajeniem polegającym na mieszkaniu w brudnym domu i tym, które polega na sprzątaniu samemu.

Kompromis w polityce

Partia Pracy jest kompromisem między „socjalizmem” i biurokracją. Plan Marshalla rozstrzyga kompromisowe zagadnienie jak być „socjalistą” i równocześnie nim nie być.

Partia Liberalna jest kompromisem między planem Marshalla i konserwatyzmem.

Niezależna Partia Pracy stanowi święty kompromis między niezależnością ludzi pracy, a partią polityczną.

Wreszcie całe brytyjskie życie polityczne polega na ciągłej walce między konserwatystami skłonnyymi do kompromisu i „socjalistami” którzy pragną go również.

GEO LONDON

Czule serce pani Hoyt

Gdyby ta historia nie była prawdziwa, miał bym zastrzeżenie, czy ją opowiedzieć czytelnikom, w obawie, że uznają ją za nieprawdopodobną. Ale ja sam podziwiałem na własne oczy widowisko które przed paru dniami miał li goście hotelu Arcachon.

Otóż pani Hoyt, jedna z tych bogatych Amerykanek, o których każdym poruszeniu donosi „New York Herald” i „Chicago Tribune”, zamówiła w tymże hotelu luksusowy apartament. W oznaczonym dniu i godzinie oczekiwali znakomitą klientkę ustawieni w szereg: zarządzający (niegdyś bogaty południowy Amerykanin, zrujnowany przez spadek peso), portier, posiadający wieloletnią rutynę swego zawodu, wyszukli boye i barczyści numerowi. Nadjechała pani Hoyt, jasna, młoda, urocza. Towarzyszyły jej dwa psy, co jest rzeczą normalną, za psami szła pokojowa, co jest również normalne. Za pokojową kroczyły wspaniałe i Murzyn, co jest już nieco zadziwiające.

Murzyn niósł w ramionach, z macierzyńską czułością lalkę ubraną w biały czepeczek i białą sukienkę z przepięknych koronek. Z czepeka zwisał długi woał. Przed wejściem do windy pani Hoyt uniosła woał nagłym lekkim ruchem i zapytała z niepokojem:

— How is the baby?

„Baby” ukazało nam się w postaci ośmiomiesięcznego, jak niebawem dowiedzieliśmy się, goryla.

Trzeba przyznać Amerykanom, że pomimo bogactwa są najbardziej „PRZYSTEPNYM” narodem na świecie. W następnych paru minutach zarządzający, boye i numerowi poznali historię goryla: został on sierotą z winy meża pani Hoyt, który na polowaniu w Zanzibarze zastrzelił jego rodziców. Po „partii” w Zanzibarze pani Hoyt przysparzyła dwoje dzieci po nieżyjących gorylach, jedno z nich oddała muzeum paryskiemu, drugie, o słabszym zdrowiu zatrzymała dla siebie, by je wychować, jak przypuszczam, NA AMERYKANSKI SPOSOB. Goryl stał się, oczywiście, najbardziej znanym gościem w hotelu Arcachon. Za mieszkał w luksusowym apartamencie tej, która, zdaje się, bez przesady można nazwać jego przybraną matką. Był tak pielęgnowany i pieszczony, jak wiele francuskich dzieci nigdy nie będzie. Co dzień rano, po przebudzeniu, jak przystało na 100 proc. Amerykankę, zjadał porcję porridge'u oraz pił wodę i mleko. Srowadzono mu najlepsze owoce i najsoctszsze grape-fruity. By mu zapewnić doskonały wypoczynek, wybrano najwygodniejsze ze

Ludwik Jerzy Kern

Ogórki

Ach, gdzie jesteście dawne ogórki, któreście kwitły w tej właśnie porze? Człek mógł spokojnie wyjechać w górki, wiedząc, że w świecie nic zająć nie może. Mógł jechać do wód, mógł kostium wiożyć i patrzeć w niebo na churek wzory mógł się na trawie grzecznie położyć śniąc, że się zjawia morskie potwory... A dziś! Dziś mortus. Wszystko inaczej. Biedne ogórki! Nad wami płacze...

Dzisiaj jest tempo. Niema zastój. Nawet w upały świat się nie nudzi, tutaj się biją, tam znów się zbroją — I jest ROZRYWKA dla wielu ludzi... Morskie potwory poszły w odstawkę, beztraska bujda kona gdzieś w świecie — Dziś sezonową znajdziesz potrawkę wśród prawdy depesz w każdej gazecie... Dawniej zabawa. Dziśaj inaczej. Biedne ogórki! Nad wami płacze...

Przed starą drewnianą farmą w Oregonie za trzymuje się luksusowy samochód. Z samochodu du wysiada młody, elegancko ubrany mężczyzna i chwyla w objęcia starego właściciela farmy.

— Halo, father! — woła. — Nie poznajesz mnie? To ja, twój syn Johnny! Pamiętasz: przed 10-ma laty posłałeś mnie do miasta po butelkę whisky! No, ja się wtedy trochę przetrzymałem, posiłem w świat, żeby zrobić majątek. Dziś mam fortunę, dom, samochód...

— Hm hm — przerywa słnie wzruszony farmer — gdzie masz to whisky, po które cię poślalem?

George Bill z Idaho Falls wstępuje do fryzjera, żeby się ogolić. W pewnym momencie cyrulik przestaje skrobać brodę Billowi i pyta:

— Halo, czy przychodząc do mego zakładu, miał pan czerwony krawiat?

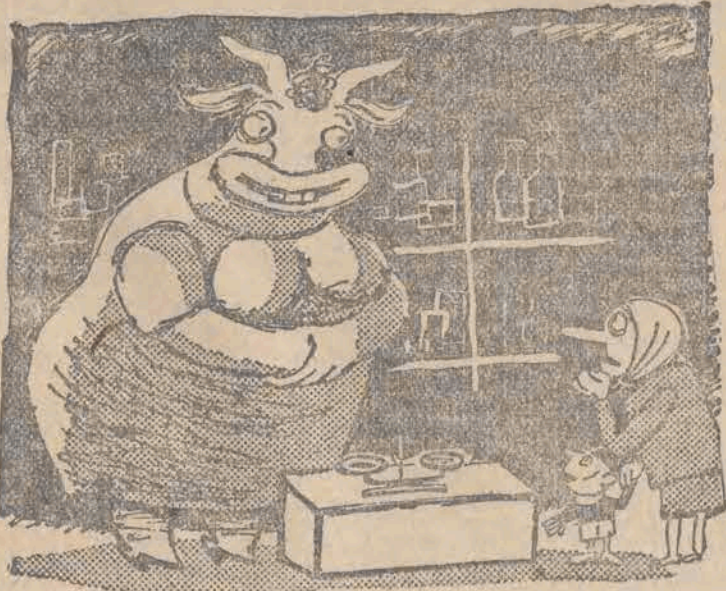
— Nie — odpowiada zdziwiony Bill. — Przecież pan wie, że komisja do badania działalności antyamerykańskiej nie pozwala na noszenie krawatów w tym kolorze.

— Tak, tak, oczywiście — przerywa fryzjer — tylko wobec tego, że pan nie miał czerwonego krawiatu, znaczy, że to ja chłasnalem pana brytwią w szyję...

Prezydent Truman wraca z posiedzenia Kongresu do Białego Domu, słnie wzburzony.

— Wie pan — powiada do swego sekretarza — Pepper dał mi dziś do zrozumienia, że jestem zwyczajna trebal...

— El Niech pan sobie nie z tego nie robi — uspakaja prezydenta sekretarz — Pepper nie ma swego własnego zdania: on tylko powtarza to, co słyszy od innych.



Niema masła!

KARIEROWICZ

Dostał wysoki urząd, chwalił się przed światem: doprowdził, ja zupełnie nie chodziłem za tem. Mówiąc w powyższy sposób, nikogo nie otgał: rzeczywiście — nie chodził, on się tylko... czoiwał.

Głos Kobiet

Walke o poprawę doli dziecka prowadzą zjednoczone, pod sztandarem postępu, kobiety całego świata

Czas do roboty

Okres wakacyjny dobiega już końca. Niezadługo na tory normalnych prac wejdzie życie organizacyjne wszystkich kół Ligi Kobiet. Okres letni był czasem, w którym tempo pracy w różnych ogniwach Ligi Kobiet wyraźnie osłabło. Przyczyniły się do tego w poważnej mierze wyjazdy wakacyjne personelu i zarządów kół. W związku z faktem, że nasilenie okresu urlopowego dobiega końca, życie organizacji kobiecej przybierze na tempie i wkroczy na normalne tory. Trzylecie działalności Ligi Kobiet w Łodzi pozwoliło aktywistkom tej organizacji wyciągnąć odpowiednie wnioski i nauki z minionego okresu działania organizacyjnego. Dziś wiemy, że aby praca kół terenowych potoczyła się składnie, musi być oparta na ściśle przemyślanym i opracowanym planie działania. Wszelka partyzantka na tym odcinku staje się powodem, że spójność organizacji zostaje zatracana, członkinie kół, nie wciągane systematycznie do prac tracą z organizacją kontakt i działanie kół terenowych osłabia swe tempo. Doświadczenie wykazało, że brak długofalowego planu działania w oddzielnych ogniwach organizacyjnych prowadzi częstokroć do zamierania kół i ich likwidacji. Obowiązek opracowania planu życia organizacyjnego w kole spoczywa nie tylko na barkach zarządu kół, ale jest zadaniem, którego dopilnowanie należy do zadań każdej poszczególnej dzielnicowej. Za opracowanie własnych planów pracy odpowiedzialność w równym stopniu ponoszą zarówno zarządy dzielnic, jak i ich sekretarze.

Pamiętać przy tym należy o tym, że ze ścisłym zaplanowaniem prac organizacyjnych łączy się i sprawozdawczość jednostek terenowych Ligi Kobiet.

Dotychczas sprawy te nie są właściwie załatwiane. Sprawozdania pisemne nie wpływają w należytych terminach, co powoduje opóźnienie szeregu prac i hamuje rozwój organizacji. Jednym z zadań, które muszą zostać bez względu na uporządkowanie przez poszczególne zarządy oraz sekretarzy dzielnic, to sprawy związane z inkasem składek. Dotychczas nie we wszystkich ogniwach organizacyjnych składki wpływają równomiernie, a przekazywanie ich do Centrali wyraźnie szwankuje. Składka Ligi jest minimalna. Wpłata jej żadnej z członkin nie następuje większych trudności, gdyż wpłacić złotego (taka jest minimalna stawka), miesięcznie może każda kobieta, — nawet najmniej zarabiająca. Nie wywiązywanie się z obliżu wobec organizacji, świadczy o luźnej więzi organizacyjnej jaka istnieje między członkiniami kół i jest dowodem złej pracy ich kierownictw kół. Ten niewskazany objaw powinien zostać zlikwidowany. Świadomością tego, że z drobnych składek rosną po ważne fundusze, które służą społecznym celom winny być zrozumiane przez każdą członkinię organizacji.

Fasolka duszona

1 kg fasolki szparagowej, oczyścić, wypłukać, pokrajać w kostki i dusić w rondlu zalewając szklanką wody. Gdy miękka — mieszamy ją z zaprawką zrobioną z łyżki mąki i masła dodając drobno usiekaną cebulę, pół szklanki śmietany i odrobinę kwasu cytrynowego. Dosypujemy posiekaną pietruszkę i fasolkę w tak przyrządzonym sosie dusimy jeszcze chwilę. W ten sposób przyrządzona fasola stanowić może danie obiadowe w zestawieniu z ziemniakami.

WYSTAWA PARYSKA

Przegląd osiągnięć organizacji kobiecych Stoisko polskie przyciągało uwagę zwiedzających

Pisaliśmy już o tym, że międzynarodowa Wystawa Kobiet, zorganizowana w Paryżu tego lata była przeglądem osiągnięć i dorobku organizacji kobiecych, działających w 44-ech krajach. Niewątpliwie nasze czytelniczki zainteresują się opisem poszczególnych stoisk, najbardziej przyciągających uwagę zwiedzającej publiczności. Charakter stoisk wystawowych był bardzo różny. Kobiety dalekich wysp i krajów kolonialnych przemawiały fotografiami i wykresami. Cyframi wykazywały niewspółmierność zarobków do kosztów utrzymania. Wskaźniki śmiertelności niemowląt ilustrowały nędzę życia kobiet i ich dzieci. Makiety prymitywnych domków (szalasy) zbudowane z bambusu i plecionych mat, mówiły swym wewnętrznym urządzeniem, składającym się z maty służącej za posłanie i kamieni zastępujących krzesła, o nędzy i prymitywie, w jakim żyć są zmuszone kobiety tych krajów. Stoisko perskie przyciągało uwagę pięknie wykonaną planszą, przedstawiającą zawaolowane stylizowane postacie kobiet, uzupełnioną napisem: „my także mamy prawo do życia”. Całość była bardzo wymowna. Również przemawiające było stoisko Hiszpani i jas-

nym świetle na tle pięknego krużganku, w powodzi zawsze świeżych kwiatów ustawiona była postać pięknej kobiety (specjalnie wykonana lalka) w malowniczym stroju hiszpańskim. Tło tego montażu stanowił napis: „200 tysięcy kobiet w więzieniach”. Kontrast toczącej w blasku i kwiatach postaci i treść napisu przemawiał do tych nawet, którzy są oddarzeni niewielką nawet wyobraźnią. Francuski pawilon odpowiadał umieszczonemu tu sloganowi: „Francja jest piękna i bogata i życie w niej mogłoby być szczęśliwe”. Wystawione ekspozyty były ilustracją tego stwierdzenia. W pawilonie Wietnamu umieszczone fotomontaże pokazywały walkę wyzwolenią. Do nich komentarzem słownym był wyjątek z konstytucji Francji. „Francja nigdy nie będzie gnębić innych narodów, gdyż naród, który gnębi inne narody traci sam prawo moralne do wolności”. Napis ten określał stosunek kobiet zrzeszonych w organizacji francuskiej do imperialistycznej wojny, toczonej przez rząd Francji w Wietnamie. Pawilon polski zademonstrował udział kobiet w walce o wolność, w pracy i odbudowie życia domowego. W świetnych fotomontażach ukazano okres

walk z okupantem i okrucieństwo hitlerowców. Duża mapa Polski z granicą na Odrze i Nysie pokazywała nasze nowe granice i folklor ludowy, gdyż artystyczne lalki w strojach ludowych rozmieszczone zostały na mapie. Ciekawie pomyślane plansze kolorowe demonstrowały rysunkiem i cyframi udział polskich kobiet w odbudowie. Pokazano pracę kobiet w przemyśle i rolnictwie, opiekę nad matką i dzieckiem, ochronę pracy, nauczanie na wszystkich szczeblach wiedzy i udział kobiet w życiu społecznym, politycznym i publicznym. Osobny fragment stoiska poświęcono sztuce. Znałe polskie malarki, rzeźbiarki i graficzki zgromadziły tu swe najlepsze prace. Między innymi zwraca uwagę rzeźba przedstawiająca Marię Curie-Skłodowską, wykonaną przez rzeźbiarkę Niczową. Tak jak i inne kraje Polska pokazała w swoim stoisku twórcy sztuki ludowej. Liczne ekspozyty tego działu przyciągały artystycznym wykonaniem uwagę zwiedzających. Stoisko polskie na Wystawie w Paryżu stanowiło jedno z najciekawszych i artystycznie udanych działów tej wystawy.

Jak się UBRACĆ

Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelnikom modele modnych jesiennych płaszczy, kostiumów i sukni. Płaszcz służyć nam będą w czasie chłodnych dni tegorocznej jesieni. Uszyte być mogą zarówno z tkanin jasnych jak i ciemnych. Zaznaczyć tu należy, że płaszcze ciemnobrowe, czarne i ciemnogranatowe będą bardzo noszone w tym sezonie jesiennym. Jeżeli materiał którym dysponujemy na uszycie płaszcza jest cienki, podbićby go należało watoliną. Wszystkie płaszcze jak to na rysunkach widzimy odznaczają się silnie zaznaczoną linią stanu i są rozkloszowane dołem.



Na następnym rysunku widzimy kostium, którego żakiet został sporządzony z aksamitu, spódnica zaś z tkaniny wełnianej. Tego typu strój stanowić będzie modną całość w czasie ciepłych wczesnych dni tegorocznej jesieni.

Na ostatnim rysunku widzimy suknię po południową uszytą z gładkiej wełny. Jest to typowy model przeróbkowy, gdyż góra spódnicy i dół stanika tej sukni są sporządzone z



odmiennego materiału. Uwidoczniony na tym rysunku kostiumik składa się z wełnianej kracastej spódnicy i wciętego żakietu uszytego z gładkiego materiału. Do żakietu spo-



rzędzonego z tkaniny jasnej, będziemy nosili bluzkę utrzymaną o barwie ciemnej harmonizującej w kolorze zarówno z barwą żakietu jak i spódnicy.

W DALEKIEJ KOREI

Przez blisko 40 lat Korea była kolonią japońską. W sierpniu 1945 r. wojska Armii Radzieckiej uwolniły 27 milionowy naród koreański od ucisku japońskiego. W grudniu tego roku moskiewska narada ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii uznały za konieczne utworzenie rządu demokratycznego i odbudowanie Korei jako państwa niepodległego. Od tego czasu Korea jest podzielona na dwie części: na Koreę południową, w której Amerykanie wszelkimi sposobami hamują demokratyzację kraju, i Koreę północną, gdzie przeprowadzono ważne reformy społeczne.

ZWIĄZEK KOBIEC DEMOKRATYCZNYCH KOREI I JEJ PRZEWODNICZĄCA

Pak Den Ai ma maleńkie, jak gdyby dziecięce rączki. Pak Den Ai bardzo niechętnie opowiada o przeżytych przez siebie torturach o igłach, które jej japońscy oprawcy wbijali pod paznokcie. Kiedy mówi o swoich 10 latach więzienia wspomina przede wszystkim nie tortury i mękę, lecz heroizm walki.

— Praca w więzieniu — mówi Pak Den Ai — była bardzo ciekawa, była może najciekawsza. Każdego pierwszego maja w każdej celi odbywała się demonstracja, z którą strażnicy w żaden sposób nie mogli rozprawić się.

Ale Pak Den Ai opowiada również chętnie o swojej obecnej pracy o rozwoju wolnej już obecnie Korei północnej i o wielkich dniach kobiety koreańskiej.

Kiedy Tymczasowy Komitet Narodowy uchwalił ustawę o równouprawnieniu kobiet przez kraj przeszła ogromna fala wieców i zebrań kobiecych. Kobieta koreańska zrozumiała, że w jej życiu nastąpił wielki przełom, że zaczyna nowe życie. Poraz pierwszy w swej historii Koreańki zabrały się do świadomej pracy nad budową swojego wolnego państwa. Znacznie rozszerzyły się szeregi Związku Demokratycznych kobiet, liczącego obecnie 750 tysięcy członkiń i którego przewodniczącą jest właśnie doświadczona bojownicza Pak Den Ai.

— Jeśli nocą przejeżdżać będziecie przez wieś koreańską i w którymś domku zobaczy-

cie światło, wiedźcie: to pracuje Kobieta Koreańska, która likwidacji analfabetyzmu zorganizowane przez miejscowy oddział Związku. Bo też likwidacji analfabetyzmu Związek uważa za jedno ze swoich najważniejszych zadań. Z likwidacji analfabetyzmu wyrastają nowe zadania i nowe potrzeby. Troskliwe ręce kobiece budują żłobki i przedszkola, organizują dobrowolną pracę dodatkową nad budową kanałów chroniących pola od powodzi rodu.

TSOI SEN HI WRÓCIŁA...

Poeta koreański Pak Si Eu tak powiedział: — Jestem dumny z tego, że będę miał takie same prawa, co nasza Tsoi Sen Hi. Powiedział to, kiedy Komitet Ludowy omawiał ustawę o równouprawnieniu kobiet. A któż to jest Tsoi Sen Hi.

Urodziła się w Seulu. Ojciec jej był poetą, a brat — utalentowanym prozaikiem. Obaj z samozaparciem strzegli tradycji sztuki ludowej swojego narodu przed uciskiem Japończyków. A ich córka i siostra wyrosła na tancerkę na wspaniałą artystkę ludową, która potrafiła dopełnić pracę ojca i brata — w dziedzinie baletu. W latach 1937—39 zdobyła Amerykę i Europę nie tylko wysoką klasą swojej sztuki, lecz i prawdą, którą przez tę sztukę głosiła: prawdą o narodzie koreańskim, pragnącym wolności i o imperialistach japońskich, uciskających jej naród. Gdy pod koniec 1939 roku wróciła do Seulu Japończycy zabronili jej występowania w koreańskich tańcach ludowych.

Pod pozorem studiowania tańców chińskich opuszcza wtedy swój kraj i wyjeżdża do Pekinu. A gdy w r. 1946 wraca do wolnego już od Japończyków rodzinnego Seulu, gdzie dowódcy amerykańskiej administracji wojskowej proponują jej koncert dla oficerów amerykańskich Tsoi Sen Hi odmawia i... pewnej nocy przebrana w strój chłopski udaje się na brzeg rybacki i podobnie jak wielu jej rodaków — na wątlej łódce ucieka przez Morze Żółte spod okupacji amerykańskiej do Korei północnej, do tej części swojego kraju ojczystego, gdzie rządził lud, gdzie powstaje życie ludzi wolnych.

Tsoi Sin Hi nie jest jednakże tylko wykonawczynią. Sama jest swoim reżyserem, sama pisze muzykę, sama projektuje kostiumy

Po przyjeździe do Pehenjanu opublikowała w prasie oświadczenie, że wszystkie swoje siły i cały swój talent odda budownictwu nowej demokratycznej Korei.